Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 11 maja. Rok VIII. — Nr. 109.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron z dodatkiem ilustrowanym.

O stałe miejce w Radzie Ligi Nar.

Kraków, 9 maja.

(wś) Dyskusja, jaką Niemcy wszczęły na terenie międzynarodowym w sprawie rewizji granic zachodnich Polski, nie jest pozbawioną dla nas, jak dotychczas, pewnych skutków dodatnich. Na Polskę są zwrócone od tego czasu ciągle oczy i polityków i międzynarodowej opinji publicznej. Zagranica poznaje nas lepiej. Na tem bliższem poznaniu nas, trzeba to stwierdzić, wychodzimy raczej dobrze. Zbyt wybitną rolę ma Polska do odegrania i zbyt ważne miejsce zajmuje w systemie politycznym obecnej Europy, aby to mogło ujść uwagi tych, którzy zostali zmuszeni przez okoliczności do bliższego przypatrzenia się jej polityce i jej siłom.

Jaki jest konkretny rezultat tego ogólnego zainteresowania się Polską, jej polityką, jej stanowiskiem, jej zasobami państwowymi w ostatnich kilku miesiącach? Pierwszym jest niewątpliwie ten, że prawie już niema nikogo, ktoby się mógł łudzić, iż zadanie jakiegokolwiek okrojenia Polski przyszłoby łatwo. Ale to skutek, choć dodatni, ale negatywnej natury. Są jednak i skutki pożyteczne. Chcemy właśnie na jeden z nich zwrócić uwagę, dla nas dziś podstawowy.

Polska aspiruje do uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Takie stałe miejsca przysługują, w myśl statutu Ligi tylko mocarstwom. Polska uważa się za mocarstwo na podstawie swej historji oraz zadań dziejowych, jakie ją czekają, a nadto na podstawie swych sił i zasobów państwowych. Świadomość wielkiej historycznej przeszłości i misji dziejowej w przyszłości tkwiła w narodzie polskim także w roku 1919, kiedy statut Ligi Narodów był układany na konferencji wersalskiej. Ale zasoby ówczesne Polski jako państwa były za małe, aby mocarstwa decydujące wówczas o układzie politycznym Europy i świata mogły w niej dojrzeć już mocarstwo. Rzecz ta nie sprawiła nam specjalnej przykrości, bo spodziewaliśmy się odrobienia jej w późniejszym czasie, a przytem wielką dla nas pociechą było to, że żadne z państw rozbiorowych, a szczególnie Niemcy nie otrzymały stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, a nawet wogóle do Ligi Narodów dostępu nie znalazły. Ta sytuacja trwała bez zmiany przez kilka lat, aż uległa radykalnej rewizji zeszłego roku w lecie, kiedy stało się zupełnie aktualnem przystąpienie do Ligi Narodów Niemiec i to na warunkach mocarstwa, uzyskującego stałe miejsce w Radzie Ligi. Wówczas jasnem się stało dla opinji publicznej u nas, że Polska upomnieć się musi o swoje prawa i znaleźć się w Radzie Ligi Narodów, jako mocarstwo, stale tam zasiadające. Jest to dogmat naszej racji stanu, zdaje się powszechnie uznawany przez wszystkie nasze stronnictwa i obozy polityczne. Wobec tego, że to jest dogmat i to dogmat oczywisty, nie uzasadniamy już go bliżej.

Jak zagranica nasz postulat przyjęła? Najpierw trzeba wyjaśnić, że postulat ten oficjalnie nie został jeszcze zgłoszony przez Polskę, przynajmniej w formie publicznej. Zapewne jednak kierownicy naszej polityki zagranicznej musieli już nieoficjalnie sądować opinję innych państw w tej sprawie.

Ale zagranicą było o tem głucho. Przy okazji omawiania kwestji stałego miejsca dla Niemiec w Radzie Ligi, Polska nie była wymieniana. Widocznie przez długi czas rzecz nie była jeszcze dojrzała. Dopiero ostatnie tygodnie przerwały milczenie w tej sprawie. Punktem wyjścia było tu zbliżenie polsko-czechosłowackie, które wywarło bardzo silne wrażenie we Francji, w Niemczech i Anglji. Otóż w tej ostatniej właśnie z powodu porozumienia naszego z Czechami, podniósł się głos, przerywający dotychczasowe milczenie w sprawie praw Polski, do uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Jest to miarą znaczenia, jakie przykłada się w świecie międzynarodowym do zgody polsko-czeskiej. Ale jaką treść zawiera głos angielski? Oto angielski „Times" uważa zbliżenie czesko-polskie za pierwszy pozytywny rezultat podniesienia spraw bezpieczeństwa przez Niemcy. A dalej pisze tak: „Nie są przytem ważne traktaty handlowy, czy arbitrażowy, lecz samo dojście do porozumienia Benesza ze Skrzyńskim. Przedstawiciel Polski będzie brał udział w naradach małej Ententy. To, że Polska nie jest urzędowo członkiem, jest nieważne i wypływa z tego, że **Polska jest mocarstwem,** aczkolwiek chwilowo słabem. **Stanowisko Polski, jako mocarstwa, znajdzie swój wyraz, skoro tylko Niemcy zażądają stałego miejsca w Radzie Ligi."**

Organ angielski uznaje, że Polska jest mocarstwem i przewiduje zgłoszenie przez nią wniosku

Powolne wcielanie Austrji do Niemiec.

BERLIN (AW) W gmachu bawarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych rozpoczęła się konferencja austrjacko-niemiecka w sprawie zniesienia wiz paszportowych między tymi państwami. Uczestnicy konferencji nie mają zasadniczych sprzeciwów, aby znieść wizy w komunikacji między Austrją a Niemcami, ale chodzi o niepozbawienie Austrji dochodów z opłat wizowych, które były bardzo znaczne. Zniesienie przymusu paszportowego jest dalszym krokiem na drodze inkorporacji Austrji do Niemiec. Przedstawiciele Austrji i Niemiec uzgodnili kodeks cywilny oraz zawarli szereg konwencji.

—— o o o ——

Spontaniczna manifestacja dla „boga wojny"

BERLIN (AW) Prezydjum policji berlińskiej zawiadomiło, iż na dzień 11-go maja, to jest na dzień przyjazdu Hindenburga do Berlina tyle stowarzyszeń zgłosiło swój udział w powitaniu, że niepodobieństwem jest zmieścić tyle stowarzyszeń na ulicach, przez które przejeżdżać będzie Hindenburg, dlatego dalsze zgłaszanie niemieckich stowarzyszeń jest bezcelowe.

W Hanowerze odbył się wielki pochód, podczas którego wszystkie miejscowe związki wojskowe przedefilowały przed Hindenburgiem.

——ooo——

Anglja i Francja mogą uzgodnić swe stanowisko w sprawie ewakuacji Kolonji.

PARYŻ (AW) „Temps" ogłasza artykuł wyłuszczający francuski punkt widzenia na kwestję ewakuacji. Anglja pragnie ewakuacji Kolonji natomiast Francja widzi w ewakuacji problem bezpieczeństwa państw zachodnich i dlatego domaga się przedewszystkiem zupełnego rozbrojenia Niemiec. Te dwa punkty widzenia dadzą się łatwo pogodzić, gdyż różnice nie są tak wielkie. Ewakuacja strefy kolońskiej dokonać się może dopiero po załatwieniu kwestji bezpieczeństwa Francji. Obecna sytuacja jest taka, że nikt niema prawa naruszać traktatu wersalskiego. Popełniłoby się wielki błąd, gdyby się ustaliło datę ewakuacji Kolonji. Gdyby np jak projektowano ewakuacja Kolonji nastąpiła równocześnie z ewakuacją Zagłębia Ruhry, oznaczałoby to naruszenie traktatu wersalskiego dokonane dobrowolnie przez sprzymierzonych.

o stałe miejsce w Radzie Ligi, skoro tego tylko Niemcy zażądają. „Times“ nie określa bliżej swego stanowiska wobec postulatu polskiego, ale ze sposobu, w jaki ten postulat omawia, sądzić można, że uważa go za całkowicie poważny. Rozpoczęła się już więc dyskusja publiczna w Europie nad mocarstwowem stanowiskiem Polski. Ale mamy też już do zanotowania głos oficjalny. Oto ten to „Times“ zamieścił onegdaj, jak donoszą depesze, wywiad z ministrem spraw zagranicznych Briandem, który omówiwszy znaczenie zbliżenia polsko-czeskiego, dalej powiedział tak: „Wszystko przemawia za tem, że okres chwilowego osłabienia Polski minął bezpowrotnie, i że stała się ona **potężnem i silnem mocarstwem.** Jeżeli Niemcy wejdą do Rady Ligi Narodów, **Polska postawi taki sam wniosek o dopuszczenie jej do Rady“.**

Oświadczenie Brianda oznacza już oficjalne postawienie kwestji udziału Polski w Radzie Ligi Narodów, jako aktualnego zagadnienia w polityce międzynarodowej. Oznacza też deklarację stanowiska Francji. Oznacza wreszcie ujęcie przez Francję i Polskę inicjatywy w sprawach polityki europejskiej i na terenie Ligi Narodów. W tem świetle polityka Herriota była defenzywna, polityka Brianda zaś rysuje się, jako polityka inicjatywy i własnych posunięć. Walka o uznanie mocarstwowego stanowiska Polski rozegra się na najbliższem ogólnem zgromadzeniu Ligi Narodów, które odbędzie się we wrześniu br. w Genui. Przed polityką polską staje ważne zadanie. Zadanie to staje wogóle przed całem polskiem społeczeństwem. Działania nasze muszą być dostosowane do akcji, jaką mamy rozwinąć w najbliższym czasie i do jej wyniku, jaki chcemy osiągnąć. Życie nasze państwowe, a także nasza działalność gospodarcza winny obfitować **w maksimum plusów,** któreby przez politykę naszą mogły być wyzyskane, jako **atuty w grze** w Genui **o uznanie roli mocarstwowej Polski** przez świat międzynarodowy.

Z Sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. Sobotnie posiedzenie Sejmu było poświęcone budżetowi ministerstwa przemysłu i handlu, obrad jednakże nie zakończono. Dalszy ciąg ich nastąpi na posiedzeniu poniedziałkowym, które rozpocznie się o godz. 10 rano. Do przedyskutowania pozostały jeszcze budżety ministerstwa robót publicznych, pracy i spraw wojskowych. Marszałek Rataj ma nadzieję, że dyskusja budżetowa zakończy się we wtorek a najdalej we środę. Głosowanie przewidziane jest we wtorek. W czwartek odbędzie się posiedzenie sejmowe poświęcone sprawom bieżącym. Między innemi załatwiona będzie ratyfikacja traktatu polsko-francuskiego. W piątek 15 odbędzie się trzecie czytanie budżetu. Po uchwaleniu budżetu nastąpi tygodniowa przerwa w pracach sejmowych.

Budżet ministerstwa przemysłu i handlu referował pos. Kosydarski. Następnie przemawiał min. Kiedroń, który powiedział, że polepszenie sytuacji zaczęło się objawiać z chwilą wprowadzenia złotego polskiego. Przy markach, które ulegały ciągłej dewaluacji jakakolwiek kalkulacja nie była możliwa. Omówiwszy sprawy węglowe i taryfowe minister przypomniał, że rząd poświęcił specjalną uwagę traktatom handlowym, które zawarł z Holandją, Danją, Szwecją, Ameryką, Grecją, Węgrami i Czechosłowacją. Pozostaje do zawarcia kilka ważnych traktatów między innymi z Niemcami i Rosją. Są one ważne, ale jednak są one potrzebniejsze raczej naszym kontrahentom. My nie jesteśmy wcale w pozycji przymusowej. Traktaty muszą być ściśle gospodarcze z wyłączeniem jakichkolwiek momentów politycznych. **Omówiwszy prace ustawodawcze specjalny ustęp poświęcił ofiarności warstw robotniczych na rzecz sanacji. Robotnicy bowiem w okresie kryzysu ponoszą duże ciężary i okazują wielkie zrozumienie dla trudności państwowych. Wydajność ich pracy wzrosła w ostatnich czasach bardzo znacznie, i gdyby nie oni nie moglibyśmy wywieść ani jednej tony węgla.** Dzięki temu stanowisku robotnika jest nadzieja, że kryzys uda się opanować. Największą troską jest ujemny bilans handlowy, do czego przyczynia się w wysokim stopniu nieurodzaj. **Sprowadzamy za wiele rzeczy luksusowych.** Jest rzeczą społeczeństwa i prasy wyciągnąć konsekwencje z ciężkiego położenia i nałożyć na siebie więzy. Sprawy handlowe w porównaniu z przemysłowemi były do niedawna zaniedbane. W zamiarach rządu leży stworzenie instytutu eksportowego, który koncentrowałby w sobie także sprawy związane z eksportem. Duże nadzieje rząd pokłada w najwyższej radzie gospodarczej. Organizacja przemysłu musi być ciągle ulepszana. **Wydajność pracy robotnika w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła, jest jednakże jeszcze daleka od zagranicznej. Rząd stoi na stanowisku utrzymania 8-godzinnego dnia pracy, ale Polska nie może mniej pracować, aniżeli zagranica. Polepszenie sytuacji może nastąpić w drodze porozumienia pracodawców z robotnikami.** Jeżeli na wojnie cofa się zbyt daleko wysunięta placówka, to się tego nie uważa za klęskę, jest często po to, aby po wzmocnieniu i nabraniu sił tem mocniej iść naprzód. **W dyskusji przemawiał pos. Łażeski Z. L. N., który wskazał, że rękodzieła i rzemiosła zatrudniające 2 milj. ludzi w państwie nie znajdują takiej opieki, jak przemysł i handel. Koniecznem jest uregulowanie ustawodawstwa rzemieślniczego.** Pos. Pluciński Zw. L. N. poruszył sprawę polskiej delegacji przy radzie portowej w Gdańsku. Ponieważ jej niema w budżecie zgłosił poprawkę o wstawienie 90.000 zł. na koszta jej utrzymania.

Zamach polityczny w Burgteatrze w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). W Burgteatrze dokonany został wczoraj w czasie przedstawienia „Peer Gynta“ zamach polityczny. Mianowicie w czasie aktu 5-go, kiedy na scenie okręt tonie, Macedonka, nazwiskiem Mencia Carniciu, która znajdowała się w towarzystwie swoich ziomków w loży 3-go piętra, dała 6 strzałów do jednego ze swoich towarzyszy, nazwiskiem Todor Arnałtowicz Panizza i położyła go trupem. Obecni w loży: małżonka zamordowanego i pewien student bułgarski, usiłowali zatrzymać morderczynię, która dała do nich strzały, raniąc ich ciężko. W teatrze powstała panika, przedstawienie przerwano na pewien czas. Później publiczność uspokoiła się i przedstawienie można było ukończyć. Sprawczynię zamachu natychmiast aresztowano. Przesłuchana w policji zeznała, że nazywa się Mencia Carniciu, pochodzi z Krassowo w Macedonji, liczy lat 26, dokonała czynu dlatego, ponieważ Arnałtowicz był niepatrjotycznym Macedończykiem i przed laty zamordował dwóch dobrych patrjotów macedońskich. Zaznaczyła, że zamach miał powody polityczne i że pragnęła zabić tylko Arnałtowicza, ubolewa nad tem, że przez nieszczęśliwy przypadek zraniła także i inne osoby. Zamachu dokonała w teatrze, ponieważ Arnałtowicz był zawsze uzbrojony w rewolwer i na innym miejscu potrafiłby się przed zamachem obronić.

Z innej strony donoszą nam w tej sprawie, co następuje: W sprawie morderstwa popełnionego wczoraj w Burgteatrze podczas przedstawienia „Peer Gynta“ Ibsena przez obywatelkę macedońską Cerniciu Bocjan, toczy się śledztwo. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze, czy ma się tu do czynienia ze zbrodnią o charakterze politycznym, czy też była to zwykła zemsta osobista. Według wszelkiego prawdopodobieństwa morderstwo to ma podkład polityczny, ponieważ zastrzelony Macedończyk Arnałtowicz Panica, ścigany listem gończym sądu sofijskiego, był jednym z przywódców federalistycznej grupy ruchu macedońskiego i przez całe życie brał udział w terrorystycznej walce w Macedonji. Arnałtowicz był tym, który wykonał zamach na króla Borysa Sarafowa. Aresztowana Carniciu zapewnia, że jest patrjotką macedońską.

Straszna eksplozja w wojskowej fabryce amunicji.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. **W sobotę rano nastąpiła eksplozja w wojskowej fabryce prochu w Zagożdżonie pod Radomiem. Dwie osoby zabite, dwie ranne. Budynek poważnie uszkodzony. Władze prowadzą śledztwo na imejscu.**

PAPIEŻ W DZIEŃ ŚW. STANISŁAWA RATYFIKOWAŁ KONKORDAT Z POLSKĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. Papież 8 maja w dzień św. Stanisława ratyfikował Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rzeczpospolitą Polską.

POS. NA SEJM PRYSTUPA NALEŻAŁ DO BAND DYWERSYJNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. Prokuratorja zwróci się niebawem do Sejmu z żądaniem wydania sądom posła Prystupy, który nietylko należał do band dywersyjnych, ale był jednym z ich hersztów a nadto zajmował się przewożeniem broni. Prystupa należy do frakcji komunistycznej.

EGZOTYCZNE ŻĄDANIE UKRAIŃSKICH RIZUNÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. W sobotę wieczór oczekiwany jest wyrok w procesie równieńskim przeciwko posłom ukraińskim. Posłowie ci w piątek zażądali od sądu wezwania w charakterze ekspertów p. Painlevego i Mac Donalda, aby oni stwierdzili, że agitacja uprawiana przez tych posłów była zgodna z Konstytucją polską. Sąd uwzględnił żądanie oskarżonych pod warunkiem, że eksperci przybędą do Równa na koszt oskarżonych. Oskarżeni wysłali depesze do Londynu i Paryża, na które nie otrzymali odpowiedzi. Rozprawy nie wywołały nadmiernego zainteresowania wśród miejscowego społeczeństwa.

Z BANDYTYZMU NA KRESACH WSCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. W Włodzimierzu Wołyńskim skazano na 15 lat ciężkiego więzienia trzech organizatorów band dywersyjnych. Z 460 osób zatrzymanych podczas obławy na terenie województwa 258 oddano do dyspozycji prokuratora.

ROZPATRYWANIE PRZEZ RZĄD SPRAW KRESOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. Na poniedziałek zostało zwołane posiedzenie sekcji wschodniej, gdzie będzie omawiany program rządowy w sprawach szkoły, reformy rolnej, administracji, bezpieczeństwa, spraw mniejszości, a zwłaszcza gmin żydowskich itd. W obradach wezmą udział posłowie: Thugutt, Smólski, minister St. Grabski, min. Sikorski, min. skarbu lub jego zastępca. Sekcja ustali szereg zagadnień, które będą rozpatrywane kolejno.

Zatwierdzenie wyboru Hindenburga.

Berlin. (PAT). Trybunał wyborczy uznał wybór generalnego marszałka Hindenburga na prezydenta Rzeszy za ważny.

FRANCJA WYSYŁA POWAŻNE SIŁY WOJENNE DO MAROKA.

Paryż. (AW). Dzisiejszej radzie ministrów przypisują ogólnie wielkie polityczne znaczenie, ponieważ obradujący zajmą się w pierwszym rzędzie nieszczególnym położeniem wojsk w Maroku. Obawiają się, że Abdul Kerim przygotowuje marsz na Fez. Aby zamiar ten zniweczyć, przetransportowano już do Maroka mnóstwo oddziałów piechoty i artylerji i wysłano tam gen. Bertoliona, by objął dowództwo w części armji marszałka Lianthey. Rada ministrów obradować także ma nad sprawą rozbrojenia Niemiec i sprawą bezpieczeństwa. Briand zawiadomić miał ministrów o dotyczących propozycjach Anglji i przedłożyć tekst paktu gwarancyjnego. Briand domagać się ma przeprowadzenia traktatu wersalskiego w całej rozciągłości uznania przez Niemcy również traktatów zawartych między Francją, eBlgją, Czechosłowacją i Polską, wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, wreszcie zaliczenia paktu gwarancyjnego niemieckiego do tej kategorji traktatów gwarancyjnych, jakie są przewidziane w protokole genewskim.

Znów katastrofa w Japonij.

Tokio. (AW). Japoński okręt Togu-Maru, który regularnie krążył między Szanghajem a Jokohamą, zatonął wczoraj wśród straszliwej burzy. Cała załoga okrętu wraz z pasażerami w liczbie około 100 osób zginęła.

ZATOPIONE MIASTO.

Warszawa. (Tel. wł.) 9 bm. Dyrektor akademji języków wschodnich w Paryżu ogłasza, że w morzu koło brzegów Tunisu znajdują się ruiny jakiegoś miasta. Nurkowie, którzy się spuszczali na dno opowiadają, że miasto posiada regulowane ulice zabudowane po obu stronach. Nurkowie często przynoszą z dna morskiego przedmioty pochodzące z tego miasta. Rząd francuski postanowił urządzić ekspedycję, aby przeprowadzić badania do jakiej epoki zatopione miasto należy.

HISZPANJA NIE CHCE ŻYDÓW.

Konsulat Hiszpański w Warszawie zawiadamia, że podane w niektórych pismach warszawskich i prowincjonalnych wiadomości o tem, jakoby Państwo Hiszpańskie ułatwiało i protegowało emigrację izraelitów do Hiszpanji, są błędne i bezpodstawne.

Edykt licytacyjny firmy Immerglück w Prądniku Czer.

Dlaczego ogłoszenie licytacji trzyma się w tajemnicy ?

Ujawniając przestępstwa i oszustwa firmy Immerglück na Prądniku Czerwonym spowodowaliśmy władze skarbowe do energicznej akcji ratowniczej kwoty 140.000 zł., którą Skarb Państwa udzielił firmie Immerglück i która w razie dalszej zwłoki mogła być nieściągalną. Wskutek rewelacji „Gońca Krakowskiego“ rozlepiono wczoraj na Prądniku Czerwonym następującej treści edykt licytacyjny:

Gmina Prądnik Czerwony Kasa Skarbowa Nr. 3 L. 906-25.

Edykt licytacyjny.

Dnia 14. maja br. o g. 8 rano odbędzie się sprzedaż licytacyjna zapasu śliwowicy, wódek, surowców, flaszek, urządzenia sklepu, fabryki i domu należących do Teofili Immergück na Prądniku Czerwonym dla pokrycia pretensji Skarbu Państwa w kwocie 140.000 zł. Cena wywołana 150.000 zł.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że jakaś niewidzialna ręka ta osławiona „hidden-hand“ zerwała z murów domów na Czerwonym Prądniku ogłoszenie licytacji. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie pojawiło się również ogłoszenie licytacji w żadnym z pism krakowskich. Ten fakt może olbrzymią szkodę przynieść Skarbowi Państwa. Wskutek braku ogłoszeń albo nikt do licytacji się nie zgłosi, albo zgłosi się ale z kwotą mniejszą niż potrzebne wadjum licytacyjne, wskutek czego licytacja może być odłożoną, a firma Immerglück uzyskaną zwłokę może wykorzystać nie dla ratowania pretensji Skarbu Państwa. To pewne!!

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. Dziś popoł. po cenach całkiem zniżonych „Perły Kleopatry“ z Kramerówną. — Wieczorem ostatni występ p. Eelny Gistedt w „Trzech starych pudłach“. — Jutro w poniedziałek występ p. E. Gistedt w najlepszej swojej roli „Cloclo“. Operetka ta w Warszawie dzięki znakomitej kreacji, jaką ta diva stworzyła graną była z niebywałem powodzeniem. „Cloclo“ z Gistedt graną będzie także we wtorek. We środę wystąpi E. Gistedt jedyny raz w „Księżniczce Czardasza“, jest to jej znakomita rola, w której święciła trjumfy zagranicą. W piątek sensacją dla Krakowa będzie występ E. Gistedt w „Hrabinie Maricy“.

Przegląd tygodników.

Kraków, 10 maja.

Ostatnie tygodniki poświęcone są omawianiu dwóch spraw, sprawie budżetu państwowego z okazji dyskusji budżetowej w Sejmie i rozpadaniu się stronnictwa „Wyzwolenia“. O uwagach budżetowych pisać trudno, gdyż rzecz ta należycie wyczerpaną została w artykułach „Gońca“, a dyskusja w tygodnikach na ten temat nic nowego nie przynosi. Z mniej znanych spraw ogółowi cytujemy z „Hasła Narodowego“ z artykułu „Nie tworzyć odrębnych szkół żydowskich, znieść istniejące“ następujący pogląd:

„Wyodrębnienie żydów w osobnych szkołach zwiększa przedewszystkiem stan rozdrażnienia między obu społeczeństwami, co bezwzględnie, jeśli idzie o całość i cele Państwa jest szkodliwe, powtóre. zakłady szkolne z odrębną, niepolską narodowością stają się kuźnicami takiej antypaństwowej propagandy, że młodzież wychowująca się w nich przechodzi otwarcie w obóz wrogów Państwa. Przykładem niech będą gimnazja ruskie, z których wylęgło się w r. 1918 t. zw. powstanie ukraińskie. Kontrola Państwa w takich zakładach jest zawsze tylko powierzchowna, nigdy nie może przeniknąć do gruntu rzecz i zatamować rozpleniania się zła“.

Bardzo słusznie podnosi tę sprawę „Hasło Narodowe“ i spodziewać się należy, że dzienniki, jak i tygodniki wypowiedzą się jeszcze w tej bardzo doniosłej dla Państwa sprawie.

W „Wieńcu-Pszczółce“ poseł Rymar pisze:

„Dochodzą nas głosy, iż stronnictwa lewicy (Wyzwolenie, Związek chłopski, socjaliści) nie mogąc obalić układu Stolicy świętej z Polską, czyli Konkordatu, jęły się obecnie innej broni, byle tylko lud niepokoić, a Kościół i księży zohydzić. Jakżeż dogodzić owym panom? Biorą księża opłaty — źle, mają księża ziemię — źle, znieść opłaty, sprzedać ziemię — jeszcze gorzej. Dobrzeby było pewnie dopiero wtedy, gdyby nie było Kościoła i księży. Toby rzeczywiście dogadzało lewicy. My katolicy inaczej sprawę tę oceniać musimy. Kościół jest wieczny — złe głosy lewicowców nie zmogą go. Księża też będą a jako ludzie — żyć muszą“.

W przykrej i bolesnej sprawie zabiera głos „Piast“, pisząc o udziale niektórych organizacji „Wyzwolenia“ w zbrodniczej robocie t. zw. band dywersyjnych na kresach:

„Oto głównym herszten organizacji terrorystycznej, trudniącej się mordowaniem, podpalaniem i rabunkiem ludności polskiej na kresach był aresztowany Makowski, Maksymowicz, prezes Koła „Wyzwolenia“ w Derewnie. Sekretarzem tego wodza bandytów, działającego w ścisłem porozumieniu z sowieckim sztabem band dywersyjnych, t. zw. GUP. w Mińsku był Juncewicz, sekretarz „Wyzwolenia“. Również Koła „Wyzwolenia“ w gminach Naliboku, Raków i Wieniec były pokrywką dla zbrodniczej akcji band dywersyjnych.

U herszta bandytów pana „prezesa“ Makowskiego przychwycono listę około 400 członków owych band zbójeckich, działających pod szumną nazwą „białoruskiej organizacji powstańczej“, której celem miało być rzekomo oderwanie ziem wschodnich od Państwa polskiego, a która tymczasowo uprawiała mordy i rabunki. Otóż owi 400 bohaterowie figurują równocześnie jako członkowie odnośnych kół „Wyzwolenia“. „Wyzwolenie“ służyło zarazem jako legitymacja i znak porozumiewawczy między bandą Makowskiego a sztabem GUP. w Mińsku.

W „organizacji“ tej maczał palce także pan poseł Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, do niedawna członek Klubu „Wyzwolenia“, obecnie członek tak zwanej niezależnej partji chłopskiej (grupa Wojewódzkiego) Hołowacz, który jeździł do Mińska i przywoził fundusze dla „organizacji“.

„Wyzwolenie“ rozprawia się w artykułach z dotychczasowemi swoimi członkami posłami, którzy wystąpili z klubu. Na jakiej wysokości ta dyskusja stoi, świadczy artykuł posła Langera, którego wyjątek przytaczamy:

„Obdarzyłeś chamie godnością posła, ale gdy od posła domagasz się, aby strzegł i wykonywał święcie twoje uchwały, to poseł ujmuje się honorem i zostawia cię na uboczu, ale mandat zatrzymuje, bo mandat nie śmierdzi gnojem ani potem“.

Wyjątek ten z artykułu inteligenta wyzwolonego jest dowodem kultury, jaka w tem stronnictwie panuje. Wyborców nazywa się chamami, a najlepszym posłem jest ten, który gnojem i potem śmierdzi. Ładne towarzystwo!

Natomiast „Lud Katolicki“ w tej samej sprawie podaje następujące uwagi:

„Tak więc występując z „Wyzwolenia“ ludzie najrozumniejsi, pozostało jeszcze paru ludzi, którzy się jeszcze wahają, czy też jeszcze nie mają dość odwagi cywilnej zerwać z polityką krzyku i próżnego hałasu. Wierzymy, że prędzej czy później wszystko, co jeszcze przedstawia pewną wartość intelektualną i moralną, odwagę do zerwania kłamstwem w życiu znajdzie. Pusty krzyk, próżne hasło i demogogja naprawdę bankrutują“.

Lwówska „Ojczyzna“ omawia wybór Hindenburga i stanowisko przywódców naszego narodu, tj. Romana Dmowskiego, Stanisława i Władysława Grabskiego, w tej sprawie i stwierdza:

„Wzrastamy w siły, patrzymy w przyszłość z otuchą, ale trzeba nam patrzeć trzeźwo na świat, wychowywać w sobie hart i wytrwałość oraz pracować. Pracować na wszystkich polach.

Zróbmy rachunek sił Polski. Mamy obszar państwowy dostateczny, mamy 30-tu miljonową ludność. Z wielkości Państwa i liczby jego ludności jesteśmy mocarstwem. Ale trzeba nam wewnętrznych sił. Otóż my mamy armję doskonałą, co przyznają nam obcy. Stworzyliśmy skarb i pieniądz — gospodarka nasza skarbowa jest dobra. Obcy z podziwem o tem mówią. Rozwijamy szkolnictwo a dziś nowy minister oświaty przedstawia nam program wychowania, dostosowany do naszych potrzeb.

Jednego tylko nam brak. Jesteśmy jeszcze za ubodzy. Wprawdzie nie brak nam bogactw naturalnych. Ale bogactwa te trzeba przerobić dopiero na dobra zdolne do użytku. A najpierw jeszcze trzeba stworzyć warsztaty pracy.

Stąd hasłem Polski musi dziś być praca. Jeśli dziś widzimy znaki ostrzegawcze, to znaki te powinny być dla nas zawołaniem do wzmożonej, ofiarnej pracy!“

J. M.

Piątkowe obrady Sejmu.

Warszawa. (PAT.) 8 bm. Poseł Chądzyński domaga się, ażeby na przyszłość referaty komisji były bezstronne a przedewszystkiem odpowiadały opinji większości komisji. W sprawozdaniu referenta zupełnie niepotrzebnie, zauważa mówca, wysunięte są tezy krytyki rządu co do pewnych rozporządzeń sanacji. Premjer Grabski obejmując rządy, zmuszony był wybrać drogę wysiłku całego społeczeństwa i obecnie starania w tym kierunku nie mają celu. Drogi do uzdrowienia, jakie nam pozostały są najcięższe, a celem powinno być jedynie nakłanianie społeczeństwa do dalszego wysiłku i wytrwania. Pos. Rozmaryn stwierdza, że w czasie pojedynku, jaki się rozgrywa między rządem a sprawozdawcą budżetu ministerstwa skarbu, reprezentującym większość sejmu w obronie ministerstwa skarbu, stoi stronnictwo, które podjęło walkę z rządem, skutkiem czego ministrowi skarbu może nie być przyjemnie, gdy nie znajdzie w rządzie większości, któraby miała odwagę wytknąć wielki błąd, jaki on popełnił. Mówca ubolewa, że min. skarbu dopiero dziś w dobie największego zastoju zaczyna się interesować naszem życiem gospodarczem, podczas gdy sanacja skarbu jest nierozerwalnie połączona z sanacją stosunków gospodarczych. Gdyby się te stosunki nie miały polepszyć, to równowaga budżetu, zdaniem mówcy, nie może być utrzymaną. Dalej mówca, żali się na nierównomierność ściągania podatków, premjowanie urzędników za ściągnięcie najwyższej kwoty, które jest niczem innem, jak zachęcaniem ich właśnie do nakłuniestnego ściągania. Na zły stan naszego przemysłu i handlu wpływają także złe traktaty, które uprzywilejowują towary luksusowe. Ze względów politycznych może musieliśmy zawierać takie traktaty, ale dziś trzeba pomyśleć o ich zmianie. Traktat handlowy z Rosją musi być także zawarty, bo inaczej będziemy znów ostatni. Do polityki min. skarbu koło żydowskie niema zaufania.

Pos. Moraczewski uważa za niesłuszne twierdzenie, że sanacja wywołała wzrost kosztów utrzymania. Porównanie ich według wskaźnika cen hurtownych i detalicznych wskazuje na niesłychany rabunek ze strony detalistów, jakiego nie byliśmy świadkami od czasów najdawniejszych. Również nie jest słusznem twierdzenie, że sanacja wywołała bezrobocie. Przechodząc do omówienia poszczególnych podatków, mówca jest zdania, że skoro podatek majątkowy zawodzi jako jednorazowy, to należy go zamienić na stały. To jest jedynem wyjściem z trudności finansowych. Pos. Wierzbicki oświadcza, że rząd niema usprawiedliwienia, iż preliminuje wysokie dochody przedsiębiorstw a w rezultacie są straty. Rząd powinien wiedzieć, jak ułożyć budżet przedsiębiorstw, gdyż zły wynik jest wynikiem złego położenia gospodarczego.

W administracji skarbu mówca stwierdza duże postępy. Ustawy są lepiej projektowane, egzekutywa jest lepszą. Dotychczas okazało się, że ci obywatele, którzy najbardziej skarżyli się na nadużycie władz, sami popełniali największe nadużycia podatkowe. Tacy ludzie muszą być karani surowiej, tak aby społeczeństwo o tem wiedziało i miało satysfakcję. Poddawszy analizie podatki bezpośrednie i pośrednie, mówca jest zdania, że reforma na polu naszych podatków musi iść przedewszystkiem w kierunku uproszczenia systemu podatkowego, aby każdy wiedział, co ma płacić i kiedy. Nie zgadzając się z wielu zapatrywaniami referenta pos. Michalskiego, mówca uważa jednak, iż referent był uprawniony do wypowiedzenia swoich zapatrywań, lecz do pesymizmu niema powodów. Odbywające się teraz Targi Poznańskie dowodzą, że jednak życie gospodarcze u nas tętni, że powstają nowe przedsiębiorstwa i to nawet w takich miejscowościach, po którychby się nikt tego nie spodziewał. Powstają fabryki i fabryczki, które jakością swoich wyrobów mogą konkurować z zagranicą. Okazuje się, że nasze społeczeństwo jest żywotne, ma ludzi zdolnych, pełnych energji i przedsiębiorczości, więc chociaż niektóre cyfry przeciwstawiają się, są nierealne, społeczeństwo da sobie jakoś radę, byleśmy się wszyscy do tego przyczynili, pamiętając, że obywatele mają nietylko prawa, ale i obowiązki względem państwa i względem skarbu. Pos. Toczek dowodzi, że wskutek sanacji najbardziej ucierpieli drobni rolnicy, poza tem zaś zaprzecza, jakoby chłop nie chciał płacić podatków. Po przemówieniu pos. ks. Ilkowa ukończono dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu, poczem zabrał jeszcze głos sprawozdawca pos. Michalski, który polemizował z poglądami wypowiedzianemi w czasie dyskusji. Na tem obrady zakończono. **Następne posiedzenie w sobotę o g. 10.30 rano**, na porządku dziennym rozprawa nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu.

Pretensje Niemców do nas o odszkodowanie za katastrofę starogardzką.

Gdańsk. (PAT). 8 bm. Dyrekcja kolejowa w Królewcu wyraziła gotowość objęcia pośrednictwa pomiędzy rodzinami ofiar katastrofy kolejowej pod Starogardem i władzami kolejowemi. Odnośny komunikat ogłoszony w prasie tutejszej oświadcza, że w myśl układu o tranzytowym ruchu niemieckim przy terytorjum polskiem. Polska ponosi odpowiedzialność za wszelkie wynikłe stąd szkody, a więc też odpowiedzialność cywilną prawną. Polski zarząd kolejowy musi zatem udzielić odszkodowania niemieckiemu towarzystwu kolei państwowych za szkody materjalne, oraz odszkodowanie rodzinom ofiar katastrofy, które według brzmienia komunikatu zgłosić mają pretensje wprost do polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku lub za pośrednictwem dyrekcji kolejowej w Królewcu (Tu dodać należy, że w myśl przepisów kolejowych, kolej odpowiada tylko za wypadki spowodowane z jej winy. (Przyp. PAT.).

DĄBROWA I SOSNOWIEC OTRZYMAJĄ KREDYT NA BUDOWĘ.

Warszawa. (AW.) Posłowie sejmowi konferowali wczoraj z premjerem Grabskim w sprawie bezrobocia w Zagł. Dąbrowskiem. Omawiano możliwość zatrudnienia bezrobotnych przy robotach miejskich. Grabski oświadczył, że jeżeli magistraty Dąbrowy i Sosnowca zgłoszą rządowi program prac inwestycyjnych otrzymają napewne kredyty.

TENDENCJA TRZEŹWOŚCI W SEJMIE GDAŃSKIM.

Gdańsk. (PAT.) 8 bm. W toku dyskusji Volkstagu gdańskiego nad punktami administracji celnej, pos. niemiecki liberalny Luck zwrócił się do senatu z kategorycznem żądaniem nawiązania pertraktacyj z rządem polskim celem osiągnięcia porozumienia w istniejących jeszcze sprawach spornych z celnych i gospodarczych. Porozumienie to przyczyni się do uzdrowienia gospodarki gdańskiej.

x

Pogrzeb ofiar zamachu wileńskiego.

Wilno. (PAT.) 8 bm. Dziś odbył się tu pogrzeb ofiar tragicznego zajścia w gimnazjum Lelewela. Pogrzeb ten stał się powszechną manifestacją żałobną. O godz. 8.30 rano rozpoczęło się w kościele św. Jakóba nabożeństwo żałobne za duszę św. p. prof. Jankowskiego nauczyciela w gimnazjum Lelewela i maturzysty Tadeusza Domańskiego. Na nabożeństwie obecnem było liczne duchowieństwo, rodziny zmarłych, przedstawiciele rządu i władz miejscowych, personal i uczniowie gimnazjum Lelewela, delegacje szkół wileńskich, Sokoła, harcerstwa i przedstawiciele społeczeństwa. Z kościoła wyruszył pochód do klasztoru prawosławnego św. Ducha, gdzie o godz. 11.30 odbyło się nabożeństwo za duszę ucznia ś. p. Zagorskiego, celebrowane przez arcybiskupa prawosławnego Teodozjusza. Po nabożeństwie nastąpiło odprowadzenie zwłok na cmentarz prawosławny. W pochodzie żałobnym kroczyli przedstawiciele władzy i duchowieństwa różnych wyznań, młodzież i liczne rzesze publiczności. Po południu o godz. 5 odbył się pogrzeb Jankowskiego i Domańskiego. Trumny nieśli na barkach koledzy zmarłych, przed trumnami niesiono długi szereg wieńców. Orkiestra gimnazjalna grała marsza żałobnego. Na miejsce wiecznego spoczynku zwłokom towarzyszyli uczniowie szkół wileńskich ze swoimi wychowawcami i nauczycielami na czele, duchowieństwo wszystkich wyznań, przedstawiciele władz organizacyj społecznych i t. d. Zwłoki ś. p. Jankowskiego i Domańskiego złożono na cmentarzu na Rossie.

JAK ŚWIAT SIĘ ROZBRAJA.

Londyn. (AW.) Przewodniczący komitetu marynarki w kongresie Stanów Zjednoczonych Butler powiedział, że podczas posiedzenia kongresu przedstawi nagłe wnioski ustaw, celem wybudowania na wyspach Hawajskich najsilniejszego punktu oparcia dla floty amerykańskiej. Obwarowania tych wysp mają być tak silne, że przewyższać będą wszystkie dotychczasowe fortyfikacje dla marynarki wojennej. Ponieważ wyspy Hawajskie leżą na połowie drogi handlowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonją, przeto obwarowanie tych wysp oznaczałoby bezwzględną przewagę Stanów nad drogami handlowemi japońsko-amerykańskiemi.

UMOWA „POTASOWA“ FRANCUSKO-NIEMIECKA PODPISANA.

Paryż. (PAT.) 8 bm. Dziś podpisano umowę między syndykatem potasowym niemieckim a rządem francuskim, jako właścicielem kopalń w Alzacji i Lotaryngji. Umowa ta reguluje sprzedaż produktów obu krajów i usuwanie wzajemnej konkurencji.

Obrady rolnicze w Warszawie.

Sprawy organizacyjne. — Realizacja nowego urodzaju. — Polityka eksportowa i kredytowa. — Kryzys cukrowniczy. — Handel materjałem rzeźnym.

Zakończone wczoraj obrady dwudniowe Rady Głównej Centralnego Tow. Rolniczego zgromadziły w Warszawie przeszło stu delegatów towarzystw rolniczych okręgowych z Kongresówki i z województw wschodnich. Do licznej frekwencji przyczynił się fakt, że poza sprawami charakteru organizacyjnego i budżetowego obrady poświęcone zostały omówieniu niezmiernie doniosłych dla naszych sfer rolniczych zagadnień, jak realizacja nadchodzącego urodzaju, kryzys wywołany w cukrownictwie groźną konkurencją cukru trzcinowego zamorskiego na rynku europejskim oraz sprawa produkcji mięsnej w Polsce.

Przedpołudniowy okres dnia pierwszego obrad zajęły sprawy wewnętrzne, a więc komunikaty Prezydjum o polityce subwencyjnej Ministerjum Rolnictwa w stosunku do organizacyj rolniczych na kresach, o stanowisku, zajętem przez władze C. T. R. w stosunku do strajku rolnego i interwencji prezesa C. T. R. i Związku polskich organizacji rolniczych p. K. Fudakowskiego u powołanych organów rządowych w obronie zagrożonej produkcji rolniczej, o pracach, związanych z nadchodzącym w czerwcu w Warszawie 12-tym Międzynarodowym Kongresem Rolniczym oraz o innych sprawach bieżących.

Sprawozdanie Komitetu C. T. R. zilustrowało szereg prac organizacyjnego charakteru, a więc utworzenie delegatur wojewódzkich, rozszerzenie składu Komisji Samorządowo-rolnej i Wydziału Rolniczo-Meljoracyjnego, utworzenie sekcji oświaty pozaszkolnej, praca nad projektem, powołanie do życia pierwszej szkoły handlowo-rolniczej dla synów drobnych rolników w Liskowie oraz organizacja specjalnych kursów stałych dla instruktorów Kółek rolniczych. Dalszy ciąg sprawozdania dotyczył udziału C. T. R. w wystawach w Lublinie, Liskowie, Brześciu nad Bugiem i Grudziądzu, organizacji wycieczki rolniczej w drugiej połowie maja r. b. do Czechosłowacji, wreszcie opracowania programu zbiorowych wycieczek po kraju dla gości cudzoziemskich podczas ich pobytu w czasie Kongresu Rolniczego w czerwcu.

Wybory władz C. T. R., które nastąpiły po ukończeniu sprawozdania Komitetu, dały następujące wyniki. Do prezydjum wybrano ponownie p. A. Maja, na sekretarza p. Belinę. Do komitetu powołano pp. senatorów: M. Kiniorskiego, Stanisława Bądzyńskiego, M. Jałowieckiego oraz Antoniego Byszewskiego i na ich zastępców pp. senatora Gruetzenmachera, A. Skarżyńskiego i L. Kauczyńskiego. Komisja rewizyjna pozostała w składzie niezmienionym.

Sprawozdanie z Wydziału społeczno-ekonomicznego złożył poseł Gościcki, kładąc nacisk na zabiegi, prowadzone w sprawach eksportowych w związku z realizacją nowego urodzaju, a zarazem na sprawy kredytu na nawozy sztuczne i kredytu długotermin.

Popołudniowy czas obrad wypełnił referat dra Ignacego Kosińskiego „o opłacalności buraka cukrowego“ oraz koreferat p. Iwańskiego, wygłoszony wobec licznie zebranych plantatorów buraczanych oraz przedstawicieli przemysłu cukrowniczego, którzy przyjęli żywy udział w dyskusji na temat kryzysu cukrowniczego, grożącego opłacalności produkcji buraków.

Drugi dzień obrad wypełnił referat dra Mieczysława Dalkiewicza, kierownika Syndykatu Hodowlanego, w Warszawie, który omówił szeroko sprawę handlu materjałem rzeźnym.

Fachowa dyskusja, jaka rozwinęła się na dany temat, podjęta przez szereg obecnych słuchaczów, dała asumpt do sfinalizowania wniosków jej przez p. Wąsowicza, wiceprezesa C. T. R. w sensie podjęcia przez C. T. R. prac nad pchnięciem na racjonalną drogę polityki produkcji hodowlanej, która w przyszłości najbliższej stanie się podstawą naszej wytwórczości eksportowej.

Tragedja wileńska.

Wykrycie nowych materjałów wybuchowych. — Osoba dyr. Biegańskiego. — Męstwo rannych uczniów.

Wielkie wrażenie w całem Wilnie sprawił fakt wykrycia w szkole im. Lelewela, gdzie onegdaj rozegrał się wstrząsający dramat, poważnej ilości materjałów wybuchowych. Znaleziono mianowicie za szafami pudełko, wielkości niemal pudełka na obuwie, z zawartością około 1 kg. piorunianu rtęci, materjału wybuchowego o znacznie większej sile niż dynamit.

Oczywiście, że wybuch tego pudełka mógłby w perzynę obrócić cały gmach gimnazjum.

Mało tego.

Jednocześnie natrafiono na ukrytą bombę aeroplanową.

W palcie Ławrynowicza znaleziono 6 zapalników.

Jak wynika z zeznań ucznia, Ławrynowicz stale nosił przy sobie granaty, pokazywał je kolegom, często bawił się niemi, a nieraz groził, że rzuci, przyczem trzymał w ręce zapalnik, nasadzony na granacie, a, jak wiadomo, w takich warunkach przypadkowe pociągnięcie spowodowałoby katastrofę.

Ławrynowicz, mimo, że był uczniem szkoły średniej, więc obracał się w środowisku niepełnoletnich, powierzone miał podobno przez Z. B. K. (Związek bezpieczeństwa krajowego) funkcję zbrojmistrza, to też miał niemal nieograniczony dostęp do materjałów wybuchowych.

Dyrektora Edwarda Biegańskiego uprzedzano, że szykuje się na niego zamach, jednak ten człowiek obowiązku, który już w roku 1922 obrzucony został kałamarzami przez maturzystów b. wojskowych, postanowił pełnić swoje funkcje tak, jak wymagało tego dobro polskiej szkoły.

Dyrektor Biegański miał opinję człowieka dosyć surowego i dlatego też powierzono mu kierownictwo szkoły, w której już nieraz przejawiała się anarchja. Aczkolwiek surowy, był on jednak szczerym przyjacielem młodzieży, choć nie afiszował się z tem przed uczniami, a raczej w obcowaniu z gronem nauczycielskiem.

W zdrowiu rannego ucznia Toczyłowskiego nastąpiło znaczne pogorszenie i życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Ma on kilkanaście ran w ciele, przyczem poważnie uszkodzone płuca.

Inni ranni uczniowie czują się lepiej.

Podkreślić należy bohaterską zimną krew u rannych uczniów.

Mimo, że byli operowani bez chloroformu, żaden nawet jękiem nie zdradził bólu, a trzeba wiedzieć, że Borysowskiemu naprzykład amputowano palce u rąk.

Wczoraj odbyła się eksportacja zabitych i zmarłych od ran przy wielkich rzeszach publiczności.

Wiadomości ostatnie rzucają jeszcze bardziej ponury cień na tragedję gimnazjalną w Wilnie. Oto okazuje się, że do zbrodniczej zmowy należało więcej, jak dwu uczniów...

Wilno. (AW). **Dzisiejsze konserwatywne „Słowo“, omawiając w związku z wybuchem w gimnazjum działalność kuratorjum okr. wileńskiego, oraz panujące tam stosunki, wyciąga następujące wnioski: Zbrodnia w gimnazjum im. Lelewela wywołała napewno rewizję obsady stanowisk kuratorjum. Rewizja ta zapewne rozpocznie się od zawieszenia w czynnościach naczelnika wydziału szkolnictwa średniego ,Świderskiego. Dużo elektryczności skupiło się około tego nazwiska, dużo niechęci otoczyło je. Dziś powinien przyjść taki człowiek, któryby uzdrowił stosunki w naszem szkolnictwie średniem, któryby potrafił położyć kochające ręce na rozpalonem czole tej młodzieży, jakiej nie kochać nie wolno. Człowiekiem takim nie jest Świderski, dymisja jego jest koniecznością.**

Wilno. (AW). Lewicowy „Kurjer Wileński“ pisze, że za szkolnictwo średnie odpowiedzialni są pp. Świderski, naczelnik wydziału szkolnictwa średniego i Riess. Oni powinni ustąpić z zajmowanych stanowisk. Ustąpienia ich domaga się społeczeństwo. Trupy zmarłych młodzieńców budzą do reform i sanacji. Niech się otworzą oczy tym, w których ręku spoczywa przyszłość Narodu i Państwa. W innem miejscu, ten sam dziennik oświadcza, że sanacja stosunków w kuratorjum wileńskiem powinna iść z góry. Dziennik domaga się ustąpienia kuratora okr. wileńskiego.

Wilno. (AW). Grono uczniów i wychowańców dyr. Biegańskiego zamieszcza w prasie list otwarty, podnoszący zasługi jego, jako nauczyciela i pedagoga i zamieszczający wyrazy sympatji dla niego.

Wilno. (AW). Drugi ze sprawców katastrofy Obrępalski zostawił listy do jednego z kolegów i do rodziców, zawiadamiając ich o swym zamiarze samobójczym. Pogrzeb ofiar odbędzie się dzisiaj. Wiele firm polskich od 4-tej popołudniu na znak żałoby zostanie zamkniętych.

POGRZEB OFIAR TRAGEDJI WILEŃSKIEJ.

Warszawa. (AW). **Wczoraj w Wilnie odbył się uroczysty pogrzeb ofiar tragicznego zajścia w gimnazjum Lelewela. W pogrzebie wzięło udział około 50.000 osób. Przed trumnami niesiono 100 wieńców. Nad grobem przemawiał kurator wileński, Gąsiorowski, prefekt gimnazjum, profesor gimnazjum i jeden z abiturjentów współkolega zmarłych.**



DZISIEJSZE MODY.

Interesant, wchodząc do salonu:

— Czy mam przyjemność widzieć pana, czy też panią domu?...

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen

23) **POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.**

— Ależ dobrze, powiem ci wszystko. Otóż Wik, jako urzędnik, podjął się pewnej bardzo trudnej, ale i delikatnej misji dyplomatycznej. Dużo pracy, trudu i zabiegów dla niej poświęcił, nawet finansowo dla tej sprawy poważnie się zagalopował, wierząc święcie w to, że jej wynik nietylko ułatwi mu zrobienie wielkiej karjery, ale zasłuży się on tak dalece państwu, że nazwisko jego może stać się sławne. Znasz przecież Wika, jego olbrzymią ambicję.

Tymczasem Wika plan nietylko że się nie udał, ale nawet skompromitował go, posądzono go o karjerowiczostwo, minister sam zarzucił Wikowi, iż starał się on go skompromitować i utrącić; wynikła wreszcie między Wikiem a ministrem ostra bardzo wymiana zdań, po której Wik musiał porzucić posadę. Zrozumiesz, Wandeczko, że dzisiejsza sytuacja Wika nie jest do pozazdroszczenia. Dobra wola jego została źle zrozumiana, pozostał mu niesmak, wrogowie, przymusowa bezczynność i dość pokaźne długi. Znając Wika zbytnią wrażliwość i nerwowość, zrozumiesz, jak dalece czuje się on złamany, sponiewierany i skopany, nawet nie staram się go pocieszyć, wiedząc że sam w sobie musi to wszystko strawić i przeboleć.

— I dlatego chce on nas opuścić i jechać do Konstantynopola? — spytała Wanda.

— Tak, dlatego. I nie powinnaś go Wandeczko, od tego planu odwodzić. Widzisz, jak ja trzymam się ostro, — choć niemniej od ciebie boleję nad myślą o rozłące. Pobyt w Konstantynopolu uspokoi go i wzmocni. Twoje łzy i mój ból utrudniają mu tylko wyjazd, a nie potrzeba go jeszcze silniej rozdrażniać. I tak jest dość obolały. Trzymaj się też Wandeczko dzielnie i mocno, nie pokazuj mu swych łez. Za rok, za dwa Wik wróci z pewnością do Warszawy, a wtedy może wróci do Ministerstwa, może wtedy uznają, że spotkała go krzywdząca niesprawiedliwość. Niema Wandeczko sytuacji bez wyjścia i Wik wybrnie ze swych przykrości, tylko nie potrzeba się zbytnio poddawać przeciwieństwom, tylko głowę trzymać do góry i śmiało patrzyć w oczy ludziom i życiu...

Wanda otarła łzy, uspokoiła się znacznie, tylko coraz rzadszy szloch po silnym płaczu wstrząsał nią od czasu do do czasu. Józef pocałował ją w czoło, ona uśmiechnęła się do niego.

— Ot tak Wandeczko! taką to lubię moją siostrzyczkę, wesołą, uśmiechniętą, kpiącą sobie z chwilowych trosk... — wesoło powiedział Józef.

Wanda pocałowała brata w rękę. Trwali chwilę w skupieniu. Józef odczuł, że swojem kłamstwem wielką ulgę sprowadził dla duszy i serca biednej dziewczyny.

Nagle rozległ się krótki, ostry głos dzwonka elektrycznego. Dźwięk ten miał coś złowrogiego w sobie. Wanda zerwała się gwałtownie z krzesła i skierowała pytający wzrok na brata. Józef mimo spokoju przybladł, twarz jego drgnęła nerwowo.

Głos dzwonka odezwał się ponownie, jakby zniecierpliwiony, rozgniewany.

— Kto może być o tak późnej porze? — spytała drżącym głosem Wanda.

— Może lekarz zaniepokoił się stanem Wika i jeszcze raz przyszedł, a może telegram... — bez przekonania powiedział Józef.

Wanda ruszyła ku drzwiom. Józef został w pokoju, zasłonił rękami twarz, jakby się chciał zasłonić przed jakimś strasznym widokiem.

Wanda otworzyła zatrzask.

Drzwi, jakby pchnięte silną sprężyną, otworzyły się i w progu stanął olbrzymiego wzrostu komisarz policji, dwóch posterunkowych i stróż domu. Wanda cofnęła się przerażona w głąb przedpokoju, zobaczyła, że komisarz i policjanci mają w rękach duże rewolwery. Jeden z posterunkowych z komisarzem weszli szybko do wnętrza, drugi z dozorcą domu zostali przed drzwiami.

— Czy jest pan Wiktor Skarski, były urzędnik ministerstwa? — spytał ostro komisarz.

— Jest, jest, tylko bardzo, bardzo chory... — powiedziała cicho Wanda.

— To dobrze, że chory — odpowiedział rubasznie komisarz — bo inaczej siedziałby już w haremie, a nie na Mokotowie.

Wanda nie zrozumiała dowcipu brutalnego atlety.

— W którym pokoju pan Wiktor Skarski „urzęduje“?

Wanda milcząco pokazała ręką drzwi. Komisarz policji i posterunkowy pchnęli drzwi do pokoju, w którym leżał Wik. Dla ostrożności nie weszli, jednak zaglądnęli wpierw z daleka do wnętrza. Po krótkiej chwili, trzymając rewolwery w pogotowiu, weszła policja do pokoju.

Wika wzbudził tubalny głos komisarza. Na widok policji uniósł się w swojem łóżku, przy refleksie zielonej lampy wyglądał bardzo wymizerowany i schorowany. (C. d. n.).

Trudna sytuacja Francji w Marokku.

Niewyjaśniona dotąd w sposób dostateczny sprawa **napadu Kabylów z Rifu na wojska francuskie w Marokku,** zaczyna budzić we Francji łatwo zrozumiałe zaniepokojenie. Nasuwa się bowiem samo przez się pytanie: kto i w jakim celu pomaga Kabylom rifańskim, walczącym już z Hiszpanami, do podjęcia walki z drugim przeciwnikiem, tj. z Francuzami?...

Zostawiając tym razem na boku wszelkie domysły, **mogące prowadzić nietylko do Berlina,** ale nawet do **Londynu,** notujemy, że sytuacja w Marokku, wedle sprawozdań dzienników paryskich, przedstawia się, jak następuje:

Wojska francuskie zmuszone zostały do utworzenia frontu takiego, jaki tworzy się w czasie prowadzenia wojny regularnej, a nie podczas walk z jakimiś insurgentami. **Abdul Krim** bowiem posługuje się **najbardziej nowożytnymi środkami wojennymi,** posiada doskonałą artylerję, a nawet stacje telegrafu bez drutu. i ma pod swymi rozkazami 20.000 piechoty wybornie uzbrojonej.

Kroki wojenne rozpoczęli Kabyle pod koniec ubiegłego miesiąca, atakując posterunek francuski, złożony z 30 strzelców senegalskich. Pomimo jednak, że przy ataku użyli 4 dział szybkostrzelnych, nie zdołali zdobyć tego posterunku.

Począwszy od r. 1907 po raz pierwszy w tym wypadku użyli tuziemcy w walkach z Francuzami artylerji, którą nie wiadomo od kogo obecnie otrzymali.

Nad średnim biegiem rzeki **Tammat przyszło do zaciętych walk z Kabylami,** brak jednakże o nich bliższych szczegółów. Kierownictwo wojsk francuskich podaje tylko tyle, że były krwawe i że skończyły się porażką Kabylów, z których wielu dostało się do niewoli. Równie zacięcie walczono nad górnym biegiem rzeki **Laube.**

Takie skąpe podawanie do wiadomości publicznej szczegółów o walkach w Marokku nie przyczynia się do uspokojenia opinji francuskiej.

Że **sytuacja jest w Marokku poważna,** dowodzi wyjazd rezydenta francuskiego i głównodowodzącego, marsz. **Lyautey'a** do **Rabatu,** skąd ma kierować osobiście operacjami. A do dalszych komplikacyj przyczynia się to, iż te szczepy w północnym Marokku, które dotąd były dla Francuzów przyjaźnie usposobione, zaczynają się chwiać pod wpływem agitacji wysłanników Abdul Krima.

„Petit Journal" przewiduje, że Francuzów czekają **bardzo ciężkie zmagania się z Kabylami,** którzy widocznie czują się na siłach, podejmując walkę na dwóch frontach odrazu.

Z pomiędzy dzienników paryskich jedynie „La Liberte" wyraża bez ogródek przekonanie, że ostatnią ofenzywę Kabylów rifańskich przypisać trzeba **pomocy niemieckiej,** przez nich otrzymanej. Dziennik ten stwierdza — jego zdaniem — objaw zupełnie naturalny, że agitacja antyfrancuska w Marokku wzmaga się w miarę tego, jak Niemcy zaczynają wracać do stosunków przedwojennych. Każdego musi uderzyć, między innemi, fakt, iż Abdul Krim rozporządza nawet **pewną ilością samolotów,** których nie zdobył na Hiszpanach, ani nie sfabrykował u siebie.

„Temps" zaś, z racji swego charakteru półurzędowego organu, pospiesza uspokoić interesowanych, nie wymieniając jednak kim są oni, twierdzeniem, **że obecna akcja wojskowa Francji w Marokku posiada charakter czysto obronny.** Celem jej jest nie dopuścić, by anarchja, z którą nie mogą uporać się Hiszpanie, przeniosła się na terytorjum, gdzie mieszkają szczepy, korzystające z protektoratu Francji.

Najciekawszem jest atoli, że tem, co zaczęło się teraz dziać w Marokku, **interesują się żywo** nawet **w Stanach Zjednoczonych.** Prasa tamtejsza podnosi z naciskiem, że sprawy północno-afrykańskie nie obchodzą wyłącznie Francji, bo i inne mocarstwa mają w nich dużo do powiedzenia w obliczu możliwości obudzenia się **ruchu panislamistycznego.**

Tak więc, stanęliśmy znów wobec nieprzewidywanych komplikacyj w Afryce północnej, mogących wciągnąć Francję w bardzo poważną akcję militarną.

Przykład Hiszpanji, która już tyle straciła ludzi i pieniędzy dla poskromienia dzikich Kabylów w ich skalistych i niedostępnych gniazdach — nie wpływa zachęcająco w Paryżu na podjęcie nowej przeciw nim imprezy. Konieczność jednak może zmusić do tego nawet tak pacyfistycznie usposobiony **rząd** francuski, jakim jest za premierostwa Painleve'go.

Rzecz ciekawa, co na to powie, w danym razie, Liga Narodów, mająca czuwać nad tem, aby surma bojowa raz już na świecie zamilkła? I czy znajdzie sposób wpłynięcia na Kabylów, by poniechali walki w obronie swej niezależności? **n-a**

Niebezpieczna konkurencja amerykańska.

W ciągu ostatnich lat kilku po wojnie światowej, podczas gdy zubożała Europa, nie mając pieniędzy na rzeczy konieczne, nie może sobie pozwolić na luksusowe wydatki — Jankesi, faktycznie, przeładowani złotem, nie wiedzą, co mają z niem robić. I, chociaż miljarderzy amerykańscy wydają bajeczne sumy na swe zbytkowne życie, zostaje im przecież jeszcze tyle dolarów w kieszeni, iż wielu z nich skupuje w Europie nie zawsze wprawdzie najpiękniejsze, ale zato najrzadsze i najkosztowniejsze dzieła sztuki, wyroby przemysłu artystycznego, oraz książki w zbiorach lub pojedyńczo.

Agenci tych bogatych zbieraczy amerykańskich przebiegają Europę wszerz i wzdłuż, dowiadują się o publicznych licytacjach takich zbiorów, a także o posiadaczach, zmuszonych pozbywać się ich z powodu ciężkich czasów. A ofiarują przy takich okolicznościach sumy tej wysokości za upatrzone przedmioty, że nikt z Europejczyków nie może z niemi się mierzyć.

Ubiegłego np. miesiąca przybył z Nowego Jorku do Londynu Amerykanin, dr Rosenbach (prawdopodobnie jeden z „naszych") i wydał na zakup rzadkich starych książek, w ciągu niespełna dwóch tygodni, przeszło 160.000 funtów szterlingów, biorąc udział w licytacjach publicznych i kupując je z wolnej ręki od właścicieli.

Między innemi kupił na licytacji tomik poezyj Burnsa (egzemplarz nierozcięty), wydanych w r. 1786 za kwotę, odpowiadającą 43.000 złotych polskich!

Wobec tak niebezpiecznej konkurencji Anglicy są bezradni i patrzą z bólem serca, jak najciekawsze, nieraz ogromną wartość naukową posiadające zabytki bibljograficzne ich kraju wywożone są za ocean.

HUMOR.

SZYBKA WYMIANA.

On: Skoro pani nie chce oddać mi swej ręki, to proszę przynajmniej o zwrot całusów, jakie pani odemnie otrzymała!

Ona: Jest to niemożliwem! Oddałam je już komuś innemu!



— Panie! Wstawaj pa, odprowadzimy pana do domu. A gdzie pan mieszka?
— Chi — ca — go.

Mój sen.

Miałam dziś sen, sen męczący i długi. Tempo snu było szalone, nie zdołam go tak przytoczyć. Obrazy jaskrawe, dokładne następowały jeden za drugim, wypierały się wzajemnie, dwoiły, troiły, jak to we śnie bywa, a ja widziałam wszystko: rzeczy odmienne jednocześnie; zdarzenia minione i przyszłe — naraz, niby się nie ruszałam, a byłam wszędzie i obudziłam się znęczona i półprzytomna.

Zaczęło się od tego, że w lecie, do ogrodu, w którym się już czaił chłód wieczorny z nad łąk, wpadł człowiek, blady, jak śmierć i coś powiedział. Właśnie młoda kobieta w ciężkiej żałobie bawiła się złotemi lokami syna, klęczącego u jej nóg. Towarzystwo było liczne, ale pamiętam tylko jej twarz. Zawołała ostro:

— Boże miłosierny!

Zatrzepotała rękami, jak ktoś ugodzony na śmierć i zaraz znikła, nie wiem gdzie.

Ludzie zaczęli biegać: towarzystwo rozleciało się; widocznie każdy pędem czegoś szukał, a ze starych dębów na polanie, gdzie wszyscy siedzieli, buchnął ogień i gryzący dym. Po chwili cały wielki ogród zasnuły kłęby siwe, gęste, które się wiły jak ruchome gniazda, puszyste, rosnące kolisto i jakieś podstępne. Ptaki świegotały głośno, nie wiadomo dlaczego. Ogród był zatracony w chaosie pożarnym. Bałam się.

Naraz zobaczyłam rozległe pole, upalnym kurzem zamglone, pełne zgiełku i krzyku. Żołnierze w pełnym rynsztunku, kobiety, jakiś ksiądz z rozpostartemi szeroko rękoma, jakby zagradzał drogi; ludzie w dojrzałym wieku o płonących oczach, jakie błagania, rozkazy, cichy szloch, zamęt przedśmiertny i nieopisana groza. I wiele młodzieży — twarzy młodych nieskończone mnóstwo — szło się w te zastępy jak w las. Otaczali pole aż hen, w głąb i mieli wzrok odwrócony od ludzi, patrzeli wszyscy gdzieś w dal i stali nieruchomo. A na polu biegano, krzyczano. Każdy komuś coś mówił i nie można było nic usłyszeć. Widziałam ściskających się braci ze strasznym, męskim szlochem, padających sobie w objęcia; matki, które chwytając dzieci za ręce, rozglądały się z obłędem w oczach, dokąd uciekać; starców, wznoszących wypłakane oczy ku niebu i ludzi z pięściami do siebie przyskakujących, z nienawiścią, z rozpaczą. Nie wiedziałam, czyją stronę brać, co robić i co to wszystko znaczy? Ale już mnie chwytało zimno po kościach i dygotałam od poczucia prawdy.

Nagle usłyszałam pierwszy głos wyraźny i piękny o spokojnem brzmieniu. To jakiś żołnierz, cały uzbrojony, mówił do żony, która, czepiając się jego szabli i rąk, chwiejąc się na nogach, z twarzą zalaną łzami, skamieniałą, coś mu cicho mówiła.

— Nie mogę, dziecko najdroższe, nie mogę. Pójdę i wrócę.

Gładził jej włosy i z bolesnym uśmiechem patrzał na białą twarzyczkę oczyma pociemniałemi, gotowemi na rzeczy ostateczne.

— Zginie — pomyślałam.

Zaraz doszły mnie jej słowa:

— Henryku, na miłosierdzie Boskie, Henryku, już nie mogę, już i Pan Bóg tego nie wymaga. Syn, dziecko męczone długo... codzień śmierć jego przeżywam... Pijani do niego strzelali... Pan Bóg widział... ojciec umarł z głodu, nim do nas doszedł o kiju... Henryku! na miłosierdzie Boskie! zostań! zostań ze mną!...

Żołnierz chwiał wolno swą młodą jasną głową nad kobietą, jakoby nad umierającą i blady, bez słów, stał wyprostowany, podtrzymując ją.

Ja zaczęłam w tej chwili płakać i pytać jakiegoś człowieka, co mam robić i co to się stało i czemu nie widzę dowódcy w tym tłumie krzyczącym. Zgiełk, krzyk, zamęt trwał w dalszym ciągu, postacie zmieniały się nieustannie, ale nikt nie stał spokojnie i nie widziałam, żeby spełniano czyjeś rozkazy.

W tym momencie z ogłuszającym hukiem padł ognisty pocisk w środek pola. Nie wiadomo, skąd przyszedł. Z góry szedł, niby z nieba, ale zrozumiałam natychmiast, że to jest wojna, znowu wojna. Nie wiem, czy byłam w tym śnie stara i czy wojna światowa była dawno — ale odczułam błyskawicznie cały jej ciężar na sobie, świeży, nieustanny, choć miniony. Zadrżałam.

I wówczas zrobiło się zupełnie spokojnie, tylko ten żołnierz, co mówił, że wróci, leżał na ziemi, i z jego

Zaprzysiężeni zbrodniarze.

W organizacji partji komunistycznej w Bułgarji, pomiędzy górą kierowniczą, a dołem szeregowców partyjnych istnieje kilka instancyj. A więc: komitet centralny, komitet okręgowy, powiatowy, grupy (jaczejki), oraz organizacje emigrantów politycznych. Naczelne kierownicze stanowisko zajmuje komitet centralny, który wydaje polecenia i instrukcje. Utrzymuje on styczność z komitetem okręgowym jedynie — za pośrednictwem specjalnych kurjerów. Komitet okręgowy komunikuje instrukcję komitetowi powiatowemu itd. Pozatem wydaje centralny komitet pisma, zaopatruje komitety okręgowe w środki pieniężne, broń itp. Komitet okręgowy liczy czterech członków. Okręg z kolei podzielony jest na 4 rejony, które są kierowane przez komitet z czterech osób złożony. Poszczególne rejony działają w zupełnej niezawisłości jeden od drugiego, a łączność między niemi utrzymuje jeden z członków. Mają one specjalnych kurjerów, a każdy członek komitetu zna wszystkie „jaczejki" i informuje o ich działalności komitet centralny.

Komitety powiatowe liczą trzech członków, w tej liczbie szefa grup szóstkowych. Komitet organizuje grupy piątkowe, prowadzi korespondencję, utrzymuje najściślejszy kontakt z bandami zbrojnemi, a za jego pośrednictwem otrzymują te bandy instrukcje centralnego komitetu, odzież, żywność itp.

Jaczejki szóstek stanowią zarazem grupy bojowe na przypadającym na nich terenie. Organizacja jednostki bojowej jest następująca: ma ona szefa, zastępcę i 4 członków. Szef zna wszystkich członków, jego pomocnik — tylko dwóch, członkowie nie znają się wcale. Na wypadek rewolucji szef szóstki daje sygnał. Organizacja „jaczejek" piątkowych ma między innemi za zadanie, przechowywanie broni, uśmiercanie zdrajców organizacji. Jeden z jej członków ma obowiązek utrzymania kontaktu z armją, celem zakładania tam tajnych „trójek". W zaufanych ośrodkach komunistycznych istnieją trzy „komórki" wojskowe. które organizują przesyłanie broni i zajmują się dostarczeniem tej broni zaufanym członkom stronnictwa. Przechowywana broń strzeżona jest tylko przez najbardziej zaufanych, znanych dobrze centralnej komisji wojskowej.

Uzbrojone bandy składają się wyłącznie z nielegalnych członków organizacji, w akcji swojej kierują się te bandy jedynie wskazówkami i poleceniami komitetu centralnego. Ich bezpośredniem zadaniem jest przysparzanie trudności rządowi.

Zadaniem organizacji emigrantów politycznych jest dyskredytowanie rządu zagranicą, oraz przyjmowanie jako członków — emigrantów, którym udało się zbiec z Bułgarji. Organizacja emigrantów politycznych utrzymuje ścisły kontakt z Rosją sowiecką i posiada własny komitet centralny, mający związek organizacyjny z bułgarskim komitetem centralnym. Komitet wykonawczy emigrantów wysyła do Bułgarji bandy i organizatorów komunistycznych.

Daliśmy powyżej szkicowo ujęty obraz spisku bolszewickiego w Bułgarji w jego przekroju organizacyjnym. Obraz ten nie byłby całkowity, gdybyśmy nie wspomnieli o organizacji członków partji komunistycznej w tych miejscowościach Bułgarji, w których nie zdołano powołać do życia „jaczejek". Tu należą do partji przedewszystkiem ci, którzy w jakikolwiek sposób za partję ucierpieli. Pozatem wciąga się w tym wypadku do partji osoby, które za działalność powstańczą przeciw rządowi, zostały za kaucją zwolnione lub którym odroczono wykonanie wyroku, lub które zostały przez sąd uniewinnione.

Z reguły wystarcza organizacji jeden taki członek na wieś. Przyjęcie ich do partji uzależnione jest od złożenia przysięgi wobec czterech zaufanych towarzyszy. Formuła tej przysięgi opiewa: „Przysięgam w imię nielegalnej organizacji, iż wierzę w zwycięstwo rewolucji proletarjatu. Przysięgam, że aż do śmierci walczyć będę o obalenie rządu burżuazji i o zwycięstwo rewolucji. Przysięgam na pamięć bohaterów, poległych we wrześniu i czerwcu (walki z komunistami w miejscowościach: Plewna i Kilifarewo — przyp. Red.), że pójdę za ich przykładem. Cześć im, cześć, cześć. Jeślibym zdradził organizację z własnej woli lub wbrew jej, to mogą mnie moi towarzysze zabić."

W taki oto sposób działa się na wyobraźnię kmiotków, werbowanych do organizacji. Karność i ślepe wykonywanie rozkazów Moskwy wymusza się na nich niebywałą przysięgą, która daje zwierzchnictwu partyjnemu prawo nad życiem i śmiercią tych ofiar frazesu. A co się stanie, jeżeli dzisiejszy członek spisku uzna jutro, że zbłądził? Wszelka krytyka partji musi wtedy być uznana za zdradę, która znów daje partji prawo kaźni nad odstępcą. Zaprawdę w niezliczonych szalbierstwach i nieprzytomnych zbrodniach wojującego komunizmu, trudno o większe naigrawanie się z ofiar szalonej doktryny. Ta niezwykła przysięga, przypominająca średniowiecze, dowodzi, że organizatorzy rzezi bułgarskiej wierzą w zwycięstwo. A wierząc, podejmują czyny, przed którymi najbardziej wyrafinowany zbrodniarz musiałby zadrżeć...

Zatopienie płonącego statku.

W porcie włoskim, Brindisi, zaszedł niedawno temu rzadki wypadek umyślnego zatopienia statku, który wypełniał po brzegi przewożony przez niego towar.

Powstał tam mianowicie pożar na wielkim parowcu amerykańskim „Canadian", specjalnie przeznaczonym do przewożenia nafty z Ameryki północnej do Europy. Ponieważ zaś władze portowe obawiały się, aby ogień nie przeniósł się z tego statku na inne, stojące w przystani, względnie na miasto — przeto wyprowadzono palący się parowiec na pełne morze, gdzie łódź podwodna wojennej marynarki włoskiej zatopiła go dwoma celnymi strzałami.

Niebezpieczna ta operacja udała się w zupełności. „Canadian" poszedł wprawdzie na dno ze swym kosztownym ładunkiem, ale nikt z ludzi nie postradał przytem życia, ani nie został raniony.

Najnowszy koncept z dziedziny mody.

Z Londynu donoszą, że zostały tam importowane z Ameryki i cieszą się wielkiem powodzeniem parasole damskie, względnie parasolki, specjalnej konstrukcji.

I tak, jedne z tych parasoli posiadają na końcu rączki miniaturową mandolinę, tak, że ich właścicielki, chroniąc swe główki od słońca, czy deszczu, mogą równocześnie dawać folgę swym skłonnościom muzycznym.

U innych parasoli widzimy na rączkach, zamiast mandolin misterne pudełeczko, mieszczące w sobie wszystko to, czego kobieta współczesna przedewszystkiem potrzebuje, a więc: puder, ołówek do barwienia warg, pendzel do podmalowywania brwi i rzęs, oraz flakon z pachnidłami.

A jeszcze inne parasole — i te są, podobno, najwięcej poszukiwane w „suchej" Ameryce — kryją we wnętrzu swych rączek spore buteleczki kryształowe, przeznaczone dla „whisky" (żytniówki), lub „ginu" (jałowcówki), które mają mnóstwo gorliwych zwolenniczek w amerykańskim świecie niewieścim.

Dziki wybryk mody kobiecej

Nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie kobiety są wszechwładne i gdzie uchodzi im niejedno, coby nie mogło kobietom w Europie, rozsądniejsza część opinji publicznej przyjęła z oburzeniem najnowszy wybryk mody kobiecej.

Wybryk ten stanowi mianowicie **tatuowanie kolan** przez studentki wyższych zakładów naukowych, pomimo, że profesorowie i kierownicy tych zakładów energicznie występują przeciw temu nieestetycznemu głupstwu.

Aby tatuowanie było widocznem, studentki noszą tak krótkie spódniczki i pończochy, że kolano jest odsłonięte, a na niem widnieje wytatuowany monogram klubu, do którego należy dana studentka, względnie zakładu, w którym pobiera naukę.

Po przeczytaniu tej notatki nasuwa się mimowoli pytanie: gdzie leży granica głupstw mody niewieściej?... A może tej granicy niema wcale?

RZECZY WESOŁE.

Jeden z londyńskich sędziów, nazwiskiem Crawford, ma 190 centymetrów wysokości i odpowiednią tuszę. Nic tedy dziwnego, że krzesło, na którem od lat kilkunastu siadywał, ferując wyroki w sali sądowej, w końcu wypowiedziało służbę, tj. rozleciało się, skutkiem czego siedzący na niem sędzia potłukł się dotkliwie.

Krzesło dano do naprawy, ale sędzia Crawford oświadczył, że nie będzie na niem siedział, bo chodzi mu o całość swej osoby i zażądał od lorda-kanclerza sprawienia takiego stołka, na którym sędzia Jego Królewskiej Mości mógłby usiąść bez obawy.

Po jakimś czasie żądane krzesło otrzymał ostrożny sędzia z listem lorda-kanclerza, który zapewnił go, że obliczone jest na wytrzymanie ciężaru siedmiu ludzi normalnych i że skutkiem tego może bez obawy na niem siadać!

Teraz dopiero powrócił sędzia Crawford do sali sądowej, gdzie świecił nieobecnością, póki mu nie sprawiono nowego krzesła.

:o:



— Ten domek mógł być moim!
— W jaki sposób?
— Był wystawiony na sprzedaż. Gdybym miał pieniądze kupiłbym go natychmiast!

Buen Humor, Madrid.

piersi płynęła wolno, po polu, ciemna krew. Ludzi nie było na środku — jedynie młodzież, stojąca w koło, nieskończone mnóstwo twarzy młodych miarowym ruchem obracało się w jedną stronę, gdzie właśnie krwawo zachodziło słońce... Pomyślałam, że od nich teraz wszystkiego się dowiem i pierwszy raz odetchnęłam z ulgą. I już byłam gdzieindziej! W Warszawie. Stolica wyglądała, jak to bywa w mieście, które jest wygłodzone, albo jest bez ducha. Z niepokojem oglądałam mury: katedra św. Jana nie była bryłą tylko cieniem, ludzie sunęli jak szkielety. Biegłam, szukając ciągle i nareszcie trafiłam do domu, gdzie stanowiono. Nim weszłam na salę, natknęłam się w bramie na człowieka obłąkanego, w młodym wieku, który wołał:

— Grunwald! Grunwald nareszcie! ale gdzie trzy miecze?... gdzie król w pokorze leżący krzyżem przed bitwą? o! głowo moja nieszczęsna! coś ty doczekała! ooo!... oo!...

Miał rozwiany płowy włos i leciał na miasto. Z powstrzymywanym jękiem wpadłam nareszcie na salę. Głowy siwe — wszystkie mi znane, parę twarzy nowych. Wielki spokój. Ksiądz mówił cicho do kogoś z uniesieniem:

— Tak, bracie, tak. Była ojczyzna na próbę, teraz będzie na trwanie. Dali ci ją na niepewne, a krwią ją zdobędziesz na wieki. Tak, bracie, tak...

Ale mnie nie oto chodziło, drżąc, szukałam oczami wodza. Mąż się podniósł, wyniosły, nad wszystkich widoczny i powiedział grzmiącym głosem:

— Więc wojna, moi panowie. Ta wojna.

* * *

Wówczas ogarnęła mnie rozpacz. Moc ludzi wokoło ogarniał duch siły. Chciałam wejść do kościoła, pomodlić się i zamknęłam oczy. Sto świec strzelistych zajaśniało w ciemnościach i zapach mirry mnie odurzył. Byłam tym razem w niebie!... Tam też był pośpiech, wielka powaga i jakieś rozrachunki. Nie mogłam żadnej twarzy znajomej pochwycić — rozglądałam się z pokorą. Wreszcie dojrzałam głowę siwą, kędzierzawą i oczy znane mi z obrazków świętych — oczy św. Pawła, koloru niezabudek. Poza tem postacie świętych wyglądały jak puszyste obłoki i z głębokości niewyraźnie dochodziły ich głosy.

Naraz św. Ambroży, nie wiem skąd, poznałam go odrazu, powiada nieśmiało do Pana Boga:

— Tak, Panie Boże, ale w Niemczech nasz kościół ma potęgę i dobrze mu się działo...

A ktoś się ogromnie obruszył, że aż wonne dymki z obłoków odpryśnięte zaległy całe niebiosa i głos pełen irytacji zabrzmiał cienko z pośród puszystych chmur.

— Taaak... a w Polsce źle mu się działo, bo jak muchy padali ludzie w obronie naszej wiary!... co? źle mu się działo?... uf! uf! uf!

A potem na cały głos huknął, odwracając się od św. Ambrożego:

— Ojcze niebieski, ratuj! bo i w niebie wytrzymać trudno z duszą niesprawiedliwą!...

Pan Bóg promiennie się uśmiechnął i zaczął:

— Więc ci powiem...

Tu powstrzymałam dech w piersi, by nareszcie wiedzieć i aż krzyknęłam z bólu, bo znów byłam gdzieindziej.*

Byłam na jakimś pogrzebie. Niesiono długi szereg trumien na ramionach. Ale były to trumny dziwne, szczerozłote, jak ornaty na Wawelu, i lśniące, z litej materji, a ciężkie.

Nikt nie płakał i nie widziałam rodziny w żałobie. Za trumnami szli rzędem, z obliczem surowem, generałowie i pułkownicy, potem olbrzymi tłum.

Ktoś przy mnie mówił:

— A wdowy?

— Nie płaczą. Miara się wypełniła. Nie mogą płakać.

I to mówiono takim naturalnym głosem, jak gdyby nic się nie stało. A szereg trumien nie miał końca. Wreszcie wydał mi się nie orszakiem pogrzebowym, a jakąś rzeką cichą, płynącą w słońcu i ku wieczności...

— Co to — zapytałam, śmiertelnie znużona. — Na Boga, co to?

W skupionym tłumie, sunącym zwarto i wolno, jakiś głos męski odpowiedział z mocą:

— „Zwycięstwo"...

— — — — — — — — — —

A kiedy się obudziłam rano znużona, przeczytałam, że Hindenburg został prezydentem Niemiec...

Izabella Lutosławska.

JAN PIETRZYCKI.

Swięto neapolitańskiej piosenki.

W dość częstych wędrówkach mych po Włoszech odwiedzam stale Neapol. Nigdy jednak nie uczestniczyłem w tak zwanem „święcie błękitnego Neapolu", jednym z najcharakterystyczniejszych włoskich obchodów, który odbywa się tutaj każdej jesieni.

Dopiero w ubiegłym roku nadarzyła mi się sposobność ujrzeć owo naprawdę barwne i błyszczące widowisko ludowe, reklamowane na kilka tygodni przedtem we wszystkich włoskich miastach, zapowiadane i opisywane szeroko przez prasę — święto, które jest zarazem dorocznym turniejem sławnych neapolitańskich piosenek ulicznych.

Naturalnie, zjazd obcych na dzień obchodu jest szalony, a zeszłego roku przyczyniła się do tego, niemało obecność króla i przypadająca równocześnie rewja okrętów wojennych w Neapolitańskiej zatoce.

Hotele należy zamawiać bardzo wcześnie. Amerykanie i Anglicy i tu są pierwsi, wykupując z góry wszystkie pokoje, okna i balkony hotelowe przy nadmorskiej ulicy Partenope, gdzie koncentruje się życie wieczorne miasta.

„Święto błękitnego Neapolu" sięga połowy XVIII wieku, kiedy to Karol Burboński po odniesionem zwycięstwie nad Austrjakami wkroczył do miasta i w błyszczącym orszaku dworzan pośpieszył podziękować za zwycięstwo Madonnie di Piedigrotta w jej kościele u podnóża skały Posylippo, kryjącej — jak wiadomo — w jednej ze swych grot grób Wirgiljusza.

Odtąd rok rocznie powtarza się pobożna pielgrzymka, a uczestniczy w niej lud neapolitański, żądny widoku wspaniałych karet, barwnego wojska, muzyki i iluminacji, którą cudownie błyszczą ulice Neapolu, wijące się amfiteatralnie po stokach wzgórz, odbitych, jak w zwierciadle, w morzu szafirowem.

Od dwóch wieków aż do dni naszych nie pominięto ani jednej rocznicy. Ostatnie lata urozmaiciły obchód zabawami kostjumowemi pod gołem niebem, przypominającemi żywo karnawał Wenecki.

Kto zna Neapol i jego gwarne, kolorowe ulice, łatwo sobie wyobrazi, o ile natężenie barw i głosów wzrasta przy takiej uroczystości. Ludzie tłoczą się w zwartych masach, wszystko, przystrojone w różnobarwne czapki i kostjumy, wszystko krzyczy w niebogłosy, gra na mandolinach, gitarach, tamburinach, bębnach, dzieci dmą w długie, blaszane trąby. Krzyk trwa przez dzień i noc aż do następnego rana.

A gdy tylko zmierzch się pocznie, ulice roją się całemi lasami kolorowych lampionów. Każdy przechodzień niesie na wysokiej trzcinie banię z bibuły, błyszcząc wewnątrz światłem. Te kuliste lampy, pąsowe, niebieskie, zielone, żółte, fiołkowe, niektóre o kształtach owoców, jakichś ogromnych jabłek, melonów, pomarańczy, inne wyobrażające gwiazdy, słońca, księżyce, całe korowody ruchomych, błyszczących latarń, sprawiają bardzo kolorystyczne wrażenie.

Niemałą atrakcję obchodu są wozy z żywemi obrazami, przejeżdżające głównemi ulicami miasta. Pomysł do nich dają miejscowi malarze, sami czuwając nad ustawieniem grup, ukostjumowaniem i oświetleniem. Najpiękniejsze w ubiegłym roku były cztery wozy z porami roku, począwszy od młodzieńczej wiosny (grupa dziewcząt w kostjumach kwiatów i motyli) aż do srebrzystej zimy, zakrzepłej w śniegu i krystalicznych szklanych soplach lodowych. Pomysłowym był wóz, przedstawiający jezioro, pełne łabędzi, również inny, zamieniony w grotę Wulkana z kuźnią cyklopów. Do tak zwanych „tradycyjnych" które usankcjonowała tradycja ludowa, należy ukazywany rok rocznie wóz z buchającym ogniami Wezuwjuszem i z patronem Neapolu św. Januarym.



Premier francuski p. Painleve i min. spr. zagr. Briand w otoczeniu dziennikarzy.

Zarząd miasta i jego sekcja artystyczna (a odgrywa ona tutaj ważną rolę, jak i w innych miastach włoskich) dokłada wszelkich starań, by najwspanialej w czasie obchodu wypadł historyczny pochód dworu i wojska Karola Burbońskiego, kroczący późnym wieczorem przez ulicę Partenope ku skale Posylippo i kościołowi Madonny di Piedigrotta.

Nie wiem, jak było po inne lata, lecz zeszłoroczni organizatorzy w zupełności dopięli zamierzeń. Był to szczyt reżyserskiej pomysłowości i kostjumerskiego bogactwa. Co za przepych pozłocistych karoc, bajecznych koni, strojów, mundurów, broni. Pochód kroczył oświetlony reflektorami stojących w zatoce okrętów, rzucającymi oślepiające smugi światła w ulicę. Chwilami miało się wrażenie, że to nie rzeczywistość, lecz gigantycznych, nieprawdopodobnych roz miarów film kinematograficzny.

W dniu „święta błękitnego Neapolu" jedna z ulic w pobliżu zatoki przedstawia osobliwszy widok. Jest to ulica św. Łucji — ta sama, przy której mieszkał Słowacki, a gdzie na jednym z domów widnieje zniszczona, z zatartym niemal napisem, tablica z jego nazwiskiem. *) Oto na ulicy tej ucztuje lud neapolitański. Stoły, oświetlone czerwonemi lampami, uginają się pod stosami owoców, krabów morskich, makaronów i beczułkami wybornego wina ze stoków Wezuwjusza. Ścisk i gwar nie do opisania. Rybacy marynarze i dziewczęta rej wodzą.

Tutaj to na zaimprowizowanych estradkach ulicznych śpiewacy i śpiewaczki produkują po raz pierwszy piosenki, które mają ulecieć w świat szeroki. Stąd wyszła sława Tostiego, tu sławna Elwira Donnarumma śpiewała: „La bandera e tre culore", tu zrodziła się tak powszechnie znana pieśń o świętej Łucji i błękitnem morzu.

Denza, autor popularnej piosenki: „Funnicoli e funnicola", powiedział, że Neapol śpi tylko przez jeden dzień w roku, nazajutrz po uroczystości narodzin swej pieśni ulicznej. W istocie, gwarne to miasto cichnie w tym dniu i pustoszeje. Jedni odpoczywają, drudzy, którym nie dość było zabawy w mieście, idą w najbliższą okolicę w stronę Wezuwjusza, lub do Sorrento, mniej liczni dążą na Camaldoli.

Poszedłem śladem tych ostatnich i nie pożałowałem wyboru. Camaldoli, to najwyższy ponad Neapolem szczyt górski, na którym wznosi się malowniczy klasztor Kamedułów.

Jadąc na Camaldoli, należy wziąć dorożkę na cały dzień, co kosztuje tu 40 lir, czyli 10 złotych polskich! Słuchajcie, polscy automedoni, jakże tani są wasi neapolitańscy koledzy!

W klasztorze zastałem zakonników Polaków. Nawet przełożonym jest Polak, Krakowianin ks. Józef Bieniasz. Patrząc z klasztornego balkonu na cuda neapolitańskiej zatoki, ksiądz przeor z rozrzewnieniem wspomina... krakowskie Bielany.

Baedecker, ten wierny towarzysz turystów mówi, że widok, roztaczający się ze szczytu Camaldoli, nie ma równego sobie w świecie. Ileż ziemi wzrok stąd ogarnia! Ileż miast i miasteczek, wzgórz i wybrzeży, ile wysp zielonych na przedziwnie niebieskich, w złotem słońcu Południa błyszczących, kolosalnych topielach Morza Śródziemnego.

---

*) W poselstwie polskiem w Rzymie informowano mnie, że na skutek artykułu mojego w jednem z pism, wzywającego do zaopiekowania się tablicą pamiątkową Słowackiego, poselstwo poleciło konsulowi polskiemu w Neapolu, jest nim jakiś Włoch), aby tablicę na koszt poselstwa odnowił. Niestety, pan konsul do dziś dnia tego nie uczynił.

FELIKS TEODOROWICZ.

Kibic.

Kibicom z „Grandu" poświęcam!

Graliśmy w szachy, wtuleni we framugę okna kawiarni.

Bo cóż było innego robić?! Deszcz mrzył bez przerwy, chmurzyska nakłębiły się w powietrzu takie jakieś gęste, nieprzenikliwe, że w lokalu — było to tuż popołudniu — światła zapalić musiano. Atmosfera była wprost dusząca; czuło się jej ciężar w krwi, sercu, w mózgu, i, gdyby nie szachy, zwarjowaćby można! Graliśmy więc partję po partji, choć i gra była również gnuśna, jak my.

Okno nasze wychodziło na chodnik bocznej uliczki. Tuż pod oknem stała bryczka, zaprzężona w jednego konika. Młody chłopak stajenny drzemał na koźle. Koń, pewno siedmiolatek, opuścił łeb i drzemał także. Ale z jego zgrabnej budowy, z cieńkich pęcin, z harmonijnie i z temperamentem wykrojonego karku i głowy widać było, że zwykle raczej bawić się lubi, niż spać; jednem słowem, był to nie koń, lecz „ścieśla", zasługująca na tę pieszczotę.

No, ale teraz spał. I jemu dokuczyła aura, zgnuśniał, a że nie miał ani szachów, ani partnera, więc zasnął.

..Lecz wtem podniósł głowę, otrząsnął się z ociekających po skórze kropel deszczu, popatrzył w lewo — nic! popatrzył w prawo, i zobaczył za szybą nas. Zdawało mi się, jakby jakiś radosny błysk zajaśniał mu w oczach.

Nie był gościem kawiarnianym, a więc mógł sobie na ulicy robić, co mu się podobało, a my nie mieliśmy prawa na to reagować.

Jakby, bestja, wiedział o tem! Oto, zwraca ku naszemu oknu głowę, wyciąga w trenzlach szyję, wydłuża się cały i sięga pyskiem niemal szyby okna. Nie może jej dostać, ale nie daje za wygranę, wspina się przedniemi nogami na chodnik i już łatwo cel swój osiąga. Dotknąwszy wargami szyby, próbuje ją zrazu zlizać, ale widząc, że to nie idzie, opiera pysk na ramie okna i spokojnie się w nas wpatruje.

— Kibic! kibic! — zakrzyknął rozradowanym głosem mój towarzysz.

— Prawda, kibic! — odrzekłem. — No, więc niech kibicuje, a my grajmy dalej.

I uczyniliśmy kilka posunięć, zerkając wciąż na konia i dusząc się ze śmiechu, ostrożnie, by go nie spłoszyć, dusząc się na widok poczciwych, choć sennych, czarnych oczu, wpatrujących się, najwyraźniej, nie w nas, lecz w szachownicę.

Taka niezwykła obserwacja wprawiała nas, oczywiście, w roztargnienie. Ot, grało się byle jak, skierowując całą uwagę na konia.

Znów partner mój zrobił jakiś naiwny ciąg; odpowiedziałem widać jeszcze naiwniejszym, bo... bo kibic podniósł nagle łeb ku górze, błysnął zębami, rozwarł pysk szeroko i — no, i ziewnął siarczyście, zupełnie tak, jak ziewa bardzo znudzony człowiek. Zaśmialiśmy się znów, lecz nie zdziwili; boć przecie wiadoma rzecz, że i zwierzęta ziewać umieją.

Znowu zrobiliśmy kilka pociągnięć i koń znów oparł pysk o ramę okna.

Obserwacja zmonotonniała nieco, więc o równy stopień ożywiła się gra.

— Szach! — krzyczę, grożąc królową.

Lecz równocześnie prawie już klnę:

— A, psiakrew! nie uważałem!

Bo oto partner zabrał mi chciwie niebronioną królowę.

W tej chwili łeb za oknem uniósł się znowu w górę i ziewnął szerzej jeszcze, wracając po chwili do pozycji poprzedniej.

Zaobserwowaliśmy to obaj równocześnie, popatrzyliśmy na siebie z dziwnym jakimś grymasem, i równocześnie — szeroko roztwierając usta, ziewnęliśmy, jak na komendę. Śmiech nas ogarnął pusty; spojrzałem na kibica...

— Ach, panie! Patrz pan i on się też śmieje!

Naprawdę koń miał taki wyraz w oczach, jakby się śmiał.

Wróciliśmy znów do szachów; lecz nim zdążyliśmy zrobić ciąg, koń znów podniósł łeb i ziewnął. W jednej chwili podnieśliśmy obaj ręce do ust, dusząc ze wstydem ziewnięcie. Już źli trochę, milcząc, gramy dalej. Koń ziewa znów; nam również krzywią się twarze. Za chwilę znów to samo... Mocujemy się całą siłą z ogarniającą nas sennością; już nie wstydzimy się ani konia, ani siebie! Ziewamy raz po raz, aż z oczu łzy cieką!...

się" słowami: bądź zdrów, ścieśka miły! — ale... zastole! — woła mój partner, tłumiąc irytację.

Wstaję i ja i wyciągnął ku szybie rękę pieszczotliwie, jakby chcąc podziękować „ścieśi" za doskonały kawał. „Ścieśla" patrzy na mnie, szczerzy zęby i otwiera pysk znów, ziewając.

Parskam już głośno śmiechem, chcę pożegnać „ściesię" złowami: bądź zdrów, ścieśka miły! — ale... zaledwo wymówiłem „bą...", rozwarły mi się w tem „ą" usta ziewnięciem szerzej może, niż koniowi, i, czując, że zginę chyba ze śmiechu, i z ziewania, czemprędzej uciekłem.

Och, te kibice, kibice! To przecie straszna plaga dla szachistów!

———ooo———

San Marino.

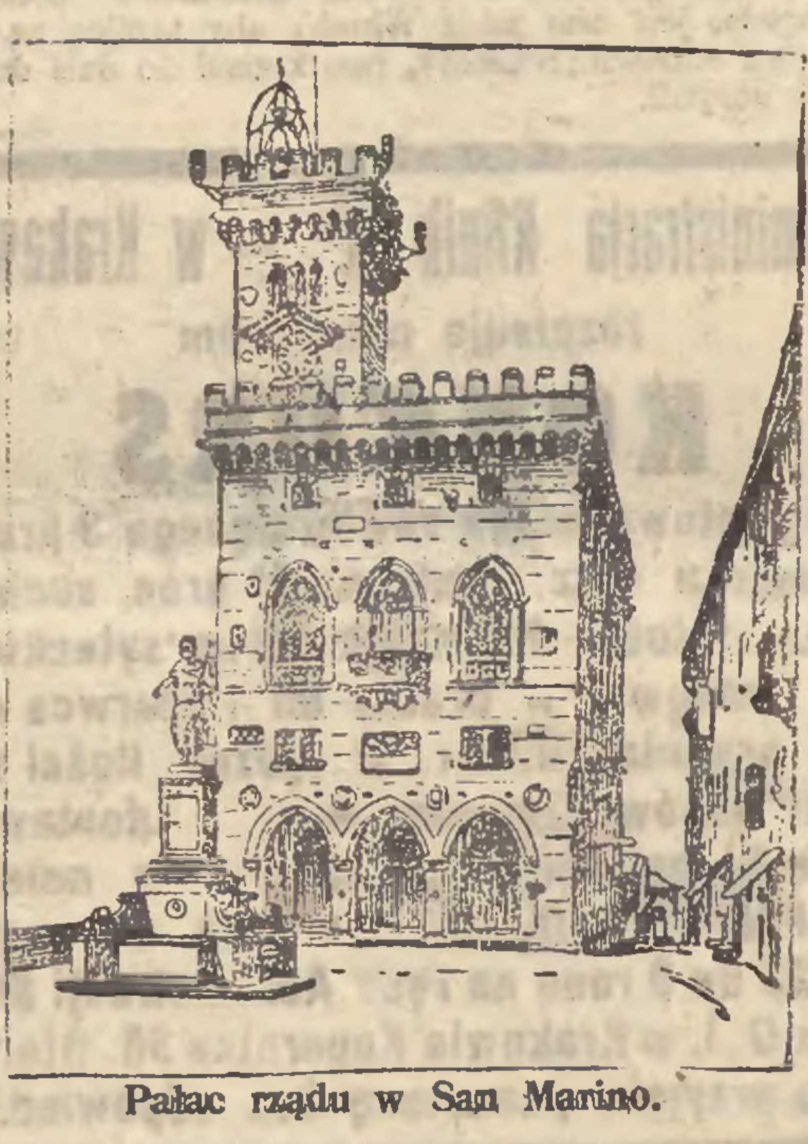
Starożytna miniaturowa republika.

Jedno z najmniejszych samodzielnych państewek na świecie, republika **San Marino** — mniejszem od niej jest tylko księstwo Monaco — zawdzięcza swą nazwę pustelnikowi **św. Marinusowi,** który przed wiekami osiadł na skalistej górze **Monte Titano** w pobliżu włoskiego miasta **Rimini.** Na tej to górze i w jej najbliższej okolicy leży rzeczona republika, mierząca **61 kilometrów kwadratowych** powierzchni, na których mieszka jej **11.000 obywateli.** Stolica, miasteczko San Marino, liczy **2.000 mieszkańców.**

Wyjątkowy to kraj, nie znający szykan paszportowych, które stanowią utrapienie każdego podróżnika, co zwiedza w tych czasach Europę. Za to jednak posiada inną właściwość: ma do rozdawania swój własny order oraz znaczną ilość tytułów „in partibus infidelium“. Pewna np. bogata Angielka, która ofiarowała republice „pomnik wolności“ (widoczny na naszej rycinie, przedstawiającej piękny



Widok ogólny miasteczka San Marino.



Pałac rządu w San Marino.

pałac rządu republiki), otrzymała za to tytuł „księżnej Aquaviva“.

Rządy republiki sprawuje **wielka rada,** złożona z 20 członków, wybranych z pomiędzy szlachty, mieszczan i chłopów, a mianująca z pośród siebie, co pół roku, **2 „capitani regenti“,** rodzaj prezydentów.

Wydatki republiki równają się jej dochodom, a długu publicznego nie posiada wcale. Na tym punkcie więc jest to państwo wzorowe. Ale i ono uległo panującej w Europie zarazie militaryzmu. Wszyscy bowiem mężczyźni — ma się rozumieć — zdatni fizycznie, od 18 do 60 roku życia, należą tam do milicji, liczącej aż **1.000 żołnierzy!** Nad porządkiem czuwa 20 „carabinieri“ (żandarmów), wypożyczonych od króla włoskiego, noszącego tytuł: „kuzyna republiki“.

San Marino posiada także własne znaczki pocztowe, przynoszące wcale przyzwoity dochód, ale nie dlatego, by je przylepiano na listach, lecz dlatego, ponieważ je chętnie zbierają filateliści. To też było powodem, że republika puściła w obieg **140 rozmaitych znaczków pocztowych.**

Kraik ten — to ucieleśniona idylla i wymarzone miejsce dla mizantropa, któremu dojadło życie wielkomiejskie. Wystarczy powiedzieć, że w San Marino niema ani jednego kina, że nie wychodzi tam żaden dziennik i że kobiety tamtejsze nie obcinają sobie włosów „a la garconne“.

To, że w ramach takiego dużego państwa, jak Włochy, utrzymano taki archaiczny państwowy organizm, jak republika San Marino, przypisać należy pragnieniu Włochów zachowania tej relikwji, przypominającej, że ich ojczyzna składała się ongi z miasta tego rodzaju, większych i mniejszych republik.

W każdym razie jest to jeden z ciekawych i nader malowniczych zakątków Italji, jak o tem przekonać się można z rycin, załączonych do niniejszego artykułu.

RZECZY CIEKAWE.

Jedną z najefektowniejszych sztuczek, z jaką produkują się poskramiacze dzikich zwierząt, jest niezawodnie wkładanie przez nich głowy do rozwartej paszczy lwa. Słynny poskramiacz amerykański, Beckwith, zapytany przez pewnego dziennikarza, tak mu wyjaśnił sposób, w jaki przyzwyczaja się lwa, aby paszczę otworzył, a następnie jej „przedwczesnie“ nie zamknął:

Do rozwartej za pomocą żelaznego pręta paszczy wkłada się patyk, na obu końcach zaostrzony i trzyma go tak, że lew, odczuwając ból przy zamknięciu paszczy, boi się ją zamknąć. To otwieranie paszczy i wkładanie patyka powtarza się tak długo, aż lew dojdzie do przekonania, że wydany sposób otwartej paszczy nie wolno mu zamknąć pod grozą wielkiego bólu na podniebieniu, względnie języku. Wtedy poskramiacz może zaryzykować włożenie głowy pomiędzy straszne zęby „króla zwierząt“.

Niejeden atoli raz już się zdarzyło, że lew zamknął paszczę „przedwcześnie“, tj. zanim poskramiacz wyjął z niej swą głowę. Sztuczka więc ta bezpieczną nie jest.

——— ooo ———

SENSACYJNE OTRUCIE... KONIA.

Z Nowego Jorku donoszą o wypadku, który wywołał w Stanach Zjednoczonych olbrzymią sensację. Mianowicie w pierwszych dniach bm. otruty został arszenikiem ogier „Sunny Man“, własność hodowcy Willisa Kilmera.

Koń ten, będący jednym z głównych faworytów wielkiego biegu „51 Kentucky Derby“, który odbędzie się 16 bm., asekurowany był na 150.000 dolarów. Ogólnie przypuszczają, że otrucia dopuścił się ktoś, mający wielki interes finansowy w tem, aby „Sunny Man“ nie wygrał wspomnianego biegu.

Sensacje tego niezwykłego faktu podnosi okoliczność, że ogier „Sunny Man“ strzeżony był dzień i noc przez dwóch stajennych, których uczciwość jest niepodejrzaną.

Wszelkie jednak starania policji, aby odkryć sprawcę czynu, pozostały dotąd bez skutku.

ZŁOŚLIWY MALARZ.

Dama (w pewnym wieku) do znanego portrecisty: Bardzo bym pragnęła, aby pan namalował mój portret.

Malarz: Niestety, nie mogę tego uczynić!

Dama (zdziwiona): Dlaczego?...

Malarz: Bo nigdy nie kopjuje innych malowideł!

Poezja Beskidu.

„Czartak“. Zbór poetów w Beskidzie. Poezje: J. Brzostowskiej, E. Kozikowskiego, T. Szantrocha, E. Zegadłowicza.

Połączyło tych czterech poetów wspólne ukochanie jednego zakątka ziemi: Beskidu. Wszyscy wierzą, że istnieje jeden tylko kraj godny pióra poety, jedna „Republika Górska“, której granicę znają tylko oni, bo zakreśla ją „nie sucha statystyka długich kolumn cyfrowych, poparta ostrzem bagnetów, ale tęsknota licznych pokoleń, rozmiłowanych w niebezpieczeństwach każdej ścieżki i niepokoju tego wiatru, który czyha na człowieka równin“. Umiłowane przez nich punkty: Czartak (nazwa starego zboru arjańskiego), Mucharz, Babia góra, Gancarz, Królowa Wyżna, Gorzeń, Wadowice, Ponikiew, Karczma Urysia i in.

Oto topografja poezji „Czartaka“. Tło.

A ton?

Pomimo wielu zbieżności treściowo-tematowych — różny u każdego. Dlatego też musimy rozpatrywać ich osobno

Na pierwszy plan wysuwa się, najsilniejsza indywidualność, ten, który ich skupił złączył cementem beskidzkości, narzucił reszcie przedmiot swego ukochania i rozbudził doń miłość — **Emil Zegadłowicz.**

Na polu literatury pracuje on oddawna. Pierwszy tom wydał już w 1908 r. A potem szereg innych. Pamiętamy go następnie ze „Zdroju“ poznańskiego, który przy końcu zeszłego dziesięciolecia grupował najwybitniejsze młode siły. Podobnie, jak na innych poetach „Zdroju“ ciąży zrazu i na Zegadłowiczu wpływ ekspresjonizmu niemieckiego. Wkrótce jednak otrząsa się z niego i w ostatnich tomikach (przedewszystkiem w „Kolędziołkach beskidzkich“ i „Powsinogach beskidzkich“) zdobywa już całkiem wyraźne własne oblicze, zdecydowany ton i sposób wyrażania. Do jego ulubionych form należy zreformowana ballada, która mu najwięcej odpowiada ze względu na możność wprowadzenia ludowo-gawędziarskiego tonu, stanowiącego doskonałą oprawę dla tego świata zdunów-piecarzy, Tumulików, druciarzy, szklarzy, sadowników, kamieniotłuków, Szymonów Kosławców itd. To zaś staje się doskonałem tłem dla Ewangelji głoszonej przez niego w „Balladzie o nawiedzeniu miłosnem“:

„... ino w bożym Słowie
scęście ostatnie, dobro — a nie w chlebie ino —
— omamieniem, ludzie, **żyjecie — a nie winą**
bo winy nima — tylko głuchoś i ślepota,
lenistwo, bezrobota, bezprowda, głupota — — “

Ma się wrażenie, że to także mimowolne „Credo“ poety.

Język Zegadłowicza melodyjny i plastyczny w swem prymityzowaniu, ludowości i specyficznem malarskiem archaizowaniu. Wadą zaś jest pewna rozwlekłość, a co za tem idzie brak ekonomji materjału poetyckiego, oraz miejscami trudność zrozumienia. Np. „— — — — straśnie rada
dusa moja, kiedy tak w włon zźrają cywony,
to tak, nieprzymierzając, jak moje balony,
cok je wte — haj — nosował“ —

Jak widzimy trzeba to kilka razy przeczytać, aby się nastroić do chwytania fal tej poezji. Wtedy dopiero można ją zrozumieć i odczuć.

W ten sam świat, ale jakżeż inaczej przedstawiony i ujęty, wprowadza nas **Janina Brzostowska.** Różni się ona od Zegadłowicza przedewszystkiem formą. Najchętnię używa ona strofkowej ludowy wierszy, zamiast rymów wprowadza często assonanse, które lepiej odpowiadają wyrażeniu pewnych stanów psychicznych. Poezję jej cechuje spokój, pewien moment statyczny — ale nie jest to spokój trwały, zupełny; czuć już w nim zapowiedź zbliżania się czegoś niespodziewanego, czego się człowiek lęka i pragnie równocześnie, o czem się mówi szeptem, a jeszcze lepiej tylko się wyczuwa. Jednym z jej najlepszych wierszy jest wiersz pt. „Ludzie na brzegu“, który przytaczam w całości:

„Mgły włóczą się nad Skawą. Wtulają w wikliny
białe, mokre ramiona, własnym chłodem drżące.
Woda lśni, jakby znaał pozę rzeki z kin
szeroko płynąc, kwiatów dosięga na łące.
Głusza przeraża ludzi. Patrzą z trwogą skrytą —
Nikt się nie waży mówić prędko, ani głośno.
Woda pod hydrometru doszła biały szczyt.
Fale wyżej i wyżej bez wytchnienia rosną.
Grozi nieszczęście. Smutne, blade twarze ludzi.
Szare piany i białe mgły w zżółkłych wiklinach.
Przewoźnik gdzieś pod drzewa zaciągnął swą łódź,
Nie przeprawi nikogo. To — nie jego wina“.

Wiersz w całości dobry. Końcowa „pointe'a“ również.

Brzostowska debiutowała niedawno tomikiem pt. „Szczęście w cudzem mieście“. Wiersze w nim zamieszczone, podobnie jak i utwory jej z „Czartaka“ każą nam oczekiwać od niej rzeczy silnych i męskich.

Formą i nastrojami zbliża się do Brzostowskiej **Edward Kozikowski. Stroficzna budowa wiersza i asso**nanse — oto jego ulubiona forma. Assonanse mają u niego nawet przewagę nad rymami. Wiersz czasem bardzo melodyjny i muzyczny odznaczający się siłą obrazowania i imputowania czytelnikowi pewnych nastrojów. Z utworów jego zamieszczonych w „Czartaku“ najlepsze może „Przedwiośnie“ i „Ballada o drwalach“. W nich wyczuć można prawdziwego poetę.

Najsłabiej przedstawia się **Tadeusz Szantroch.** Znać u niego liczne potknięcia się formalne, które psują często dobrą całość wiersza.

Grupa poetów beskidzkich, wydając „Czartaka“, który jest właściwie autologją ich utworów poprzedzoną słowem wstępnem Kozikowskiego, pragnęła przeciwstawić się innym poetom-urbanistom wielbiącym miasto, jako szczytowy wytwór naszej epoki. Odkrywają nam oni inny świat gór i natury, o którym zapomnieliśmy już zapatrzeni w fabryczne kominy i czad węgla. Przy czytaniu „Czartaka“ ma się wrażenie, że wyjechało się z miasta na wieś na wypoczynek. A za tę chwilę wytchnienia musimy im być wdzięczni!

J. B.

——— ooo ———

Straszny pożar na kresach.

Warszawa. (AW). Wczoraj wybuchł wielki pożar w miasteczku Klewac powiat równieński. Z Równa i Łucka oddziały straży ogniowej pospieszyły z pomocą. Spaliło się 47 domów w śródmieściu. Około 60 rodzin jest bez dachu.

Socjalizm zbroi się.

Warszawa. (AW). „Gazeta Poranna“ donosi z Rygi, iż rewolucyjna rada wojenna w Moskwie po wysłuchaniu referatów urzędników wojskowych, przedstawicieli armji czerwonej, postanowiła przystąpić do zwiększenia armji czerwonej o 15 nowych dywizyj strzelców.

Nowe odznaczenia red. Wasilewskiego.

Belgrad. (AW). Rząd serbski odznaczył orderem św. Sawy III. klasy redaktora „Gazety Warszawskiej“ Wasilewskiego.

Sprawa spółdzielni budowlanych na Górnym Śląsku.

Katowice. (AW). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu śląskiego, które trwało do późnego wieczora, rozpatrywano między innymi sprawę spółdzielni budowlanych. Specjalna komisja sejmowa powołana do zbadania, w jaki sposób użyto funduszów udzielonych spółdzielniom — stwierdziła, że w dwóch najważniejszych punktach przepisy rady wojewódzkiej nie zostały wykonane. Mianowicie dwie najważniejsze spółdzielnie pochłonęły trzy piąte wszystkich udzielonych funduszów, otrzymując więcej niż 95 procent wartości nieruchomości, stosunek kapitału własnego do wypożyczonego stanowi w tych spółdzielniach zaledwie 1 proc., pozatem kredyty nie były zabezpieczone hipotecznie a obie spółdzielnie liczyły zaledwie 60 członków. Po długiej dyskusji i odrzuceniu wniosku klubów PPS. i Ch. D. zgodzono się wreszcie na wniosek klubu Zw. Pracy, domagający się przyznania kredytów na skończenie już rozpoczętych budowli.

„D. N. NACHRICHTEN“ O TARGACH POZNAŃSKICH.

Gdańsk. (AW). Specjalny korespondent „Danziger Neuesten Nachrichten“ nadsyła swe sprawozdanie z Targów Poznańskich. Pisze on, że każdy nieuprzedzony obserwator wynosi dodatnie wrażenie z Targów, które wykazują, iż Polska nawet w czasie obecnego ciężkiego kryzysu gospodarczego zdolała wystawić liczne eksponaty, wyróżniające się swoją wysoką wartością. Ruch na Targach jest bardzo ożywiony. Najlepsze powodzenie ma przemysł maszyn rolniczych, chemicznych i samochodowych. Podkreślić również należy okazale urządzoną wystawę miast polskich.

NOWY KLUB W SEJMIE ŚLĄSKIM.

Katowice. (AW). W sejmie śląskim powstał nowy klub pod nazwą: „Klub Związku Pracy“. Obejmuje on pięciu członków, a między innemi posła Rysza i Janickiego.

——— : o : ———

Socjaliści gdańscy ujawniają wojskową organizację władz celnych.

Gdańsk. (AW). W sejmie gdańskim odbyła się w dalszym ciągu debata budżetowa. Socjaliści podczas rozpatrywania budżetu urzędu celnego krytykowali wojskową organizację urzędu celnego, proponując zmienić ją i oprzeć na zasadach polskiej ustawy celnej. Uchwalono zredukować z etatu celnego 7 wyższych i 229 niższych urzędników. Następnie uchwalono skreślić z etatu poczty 32 średnich urzędników. Jutro dalszy ciąg debaty budżetowej.

NIESZCZĘŚCIE MOTOREM AGITACJI HAKATYSTÓW.

Królewiec. (AW). Dnia 10 bm. we wszystkich kościołach królewieckich odbyć się mają żałobne nabożeństwa za dusze ofiar katastrofy kolejowej pod Starogardem. Nabożeństwa organizują związki nacjonalistyczne pod gołem niebem. Na wiecu wygłoszone mają być przemówienia antypolskie i uchwalone rezolucje, w których ludność Prus Wschodnich domagać się będzie wolnego i bezpiecznego połączenia lądowego z Rzeszą niemiecką.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

WYJAZD POSŁA KORFANTEGO ZAGRANICĘ.

Poseł Wojciech Korfanty z ramienia Banku dla Handlu i Przemysłu wyjechał zagranicę.

KUPCY RUMUŃSCY W ŁODZI.

W ostatnich dniach przybyło do Łodzi kilku poważnych kupców rumuńskich, którzy pertraktują z Scheiblerem, Geyerem i Poznańskim i zakupili już dotychczas towarów na sumę 200 tysięcy dolarów. Pozatem przybył do Łodzi bogaty przemysłowiec amerykański Lampart, który również zamierza zakupić większe transporty towarów.

Z poważniejszych zagranicznych kupców gości obecnie w Łodzi p. Arkind, przedstawiciel galackiej firmy Eestern Merchant Co., celem zawarcia większej transakcji w towarach zimowych.

ZAPASY WĘGLA NA G. ŚLĄSKU ROSNĄ.

W czasie od 20—26 kwietnia wydobyto w polskiej części Górnego Śląska 426.821 ton węgla kamiennego, co przeciętnie wynosi na dzień 71.137, czyli wykazuje dalsze nieznaczne obniżenie się produkcji. Na polskim Górnym Śląsku zużyto w tym czasie 137.172 tony, do reszty Polski wysłano 90.355, zagranicę eksportowano 171.905. Zapasy węgla na zwałach w ostatnim tygodniu zwiększyły się i wynoszą obecnie 1.016.840 ton.

OSOBY ZWOLNIONE OD ZŁOŻENIA ZEZNAŃ O DOCHODZIE NA ROK PODATKOWY 1925.

W dniu 31 maja 1925 roku upływa termin ostateczny do złożenia zeznań o dochodzie na roku podatkowy 1925. Termin tenn ie obowiązuje jednak osoby te, których główny dochód płynie z nieruchomości gruntowej, nie przekraczającej 30 ha, z przedsiębiorstwa handlowego, opłacającego, zasadniczy podatek przemysłowy według IV i V kategorji wszędzie i według III-ej klasy w miejscowościach -ej i II-ej klasy, wreszcie z zakładu przemysłowego lub warsztatu rzemieślniczego, wolnego od zasadniczego podatku przemysłowego lub opłacającego ten podatek w VIII kategorji przedsiębiorstw przemysłowych.

Termin ten nie obowiązuje również osoby, których główny dochód płynie z domów mieszkalnych, składających się najwyżej z 4-ch izb. Wszystkie wyżej wymienione osoby obowiązane są do składania zeznań tylko wtedy, gdy otrzymają od władzy podatkowej osobne wezwanie; a w takim razie termin do składania zeznań o dochodzie dla tych płatników upływa w 30 dni, licząc od dnia następnego, po doręczeniu przez władzę podatkową wezwania do złożenia zeznania.

Zeznania o dochodach osiągniętych w roku 1924 składać należy o wszystkich dochodach z wyjątkiem dochodów z uposażeń służbowych.

UMARZANIE KAR PIENIĘŻNYCH ZA NALEŻNOŚCI PODATKOWE PRZEZ IZBY SKARBOWE.

Z dniem 11 bm. wejdzie w życie Rozp. Ministerstwa Skarbu, pozwalające Izbom skarbowym zniżać lub umarzać na prośbę płatnika wyznaczoną karę w sprawach podatków spadkowego, od darowizn, giełdowego, od opłat stemplowych, należytości stemplowych i bezpośrednich do sumy 5000 zł włącznie. Dotychczas Izby skarbowe mogły jedynie umarzać i zniżać kary pieniężne za powyżej wymienione podatki tylko do sumy 500 złotych. Podatnicy zainteresowani w sprawie zniżenia i umorzenia kary pieniężnej muszą złożyć właściwej Izbie skarbowej podanie z wyłuszczeniem różnych okoliczności łagodzących i motywów, prosząc o zniżenie lub umorzenie kary pieniężnej.

WYNIKI AKCJI EGZEKUCYJNEJ.

Jak się dowiadujemy, akcja egzekucyjna postępuje naprzód, wydając dodatnie rezultaty. Egzekutorzy wysłani przez Urzędy Skarbowe, bezwzględnie ściągają zaległe należności podatkowe, w razie zaś niemożności ściągnięcia, obkładają sekwestrem przedmioty towarowe przedsiębiorstwa. Mimo, iż bieżący miesiąc pod względem terminu płatności podatku jest bardzo ciężkim, gdyż przypadają wpłaty aż z trzech podatków bezpośrednich, jednakowoż, jak widać z osiągniętych wyników egzekutorów, podatnicy w miarę swej możności i posiadanej gotówki podatki bezpośrednie regulują.

IZBY SKARBOWE ORGANIZUJĄ NOWE BIURA INFORMACYJNO-PODATKOWE.

Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich Izb Skarbowych okólnik, w którym poleca dyrektorom Izb Skarbowych utworzenie t. zw. biur informacyjnych przy wydziałach podatkowych. Zadaniem takiego biura informacyjno-podatkowego jest grupowanie wszystkich wiadomości, o dokonanych wszystkich tranzakcjach handlowych przez podatników, wydobywanie wiadomości o dochodach płatników, trybie życia, o różnych dostawach wojskowych itp. Informacje te są rozdzielane pomiędzy różne urzędy skarbowe, mają na celu służyć władzom wymiarowym jako materjał informacyjny przy wymierze wszystkich podatków bezpośrednich a szczególnie przy wymiarze podatku dochodowego.

Podkreślić należy, iż biura informacyjno-podatkowe były już utworzone przy niektórych Izbach Skarbowych, lecz nie wykazywały dodatniego rezultatu, zwłaszcza na terenie b. Kongresówki.

GRAM ZŁOTA na dzień **8 maja** br. — **3.4439 Z.** (M. P. Nr. 106 z dnia 7 bm. 1925 r.).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 8 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l 42—43, targowe 72—73 g-l 40 i pół do 41 i pół, ameryk. 77—80 g-l 41—42; żyto poz. 69—70 g-l 37—37 i pół; węg. —, owies dworski 35—36, targowy —; jęczmień browarniany 37 do 38, jęczmień na krupy33 do 34; kukurydza nowa podolska 25 i pół do 26 i pół, kukurydza węgierska gruba 24—24 i pół; grysik kukur. 40—41; Cinquantin 28—29; groch Victoria 44—45, zwykły 33—36; fasola cukr. „jasiek“ 72—75, okr. 48—50, biała dł. 37—39, krótka 34—36, miesz. 26—30; bobik 34—35; wyka 26—28, do siewu czyszcz. 30—31; łubin żółty 16—16 i pół, niebieski 13 i pół do 14; makuchy lniane 33 i pół do 34; siano śred. 10 i pół do 10.75, czechosłow. 9—9 i pół; koniczyna past. 13—14; słoma żytnia dł. 6 i pół do 7 i pół mierzwa żytnia 5 i pół do 6; luzem 5—5 i pół; rzepak zimowy 52—53; siemię lniane 54—56, konop. 38—39, mak niebieski 125—130; kminek holenderski 110—120; koniczyna nas. czerw. —; ziemniaki do sadz. 9—9 i pół, stołowe 7—7.25; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 61—62, ameryk. patent 60—61, węgier. 64—65, żytnia 65 proc. okr. krak. 50 i pół do 51 i pół, — 60 proc. okr. krak. 52 i pół do 53 i pół, 65 pr. o. pozn. 52 i pół do 53 i pół; otręby pszenne 22—22 i pół, otręby żytnie 22—22 i pół; ofagi jęczmienne —; pęcak 70 procentowy 43—45; pobielanka płaska 60 procentowa 47—48; pęcak okrągły 60 procentowy 47—48; siekanka jęczm. 43 do 45; kasza jagl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48. Tendencja spokojna; obroty małe.

Giełda

Kraków, 10 maja.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Związku Spółek Zarobkowych 8.50; Parowozy 0.67; Starachowice 2.52; Zieleniewski 10.75; Żyrardów 8.70; Haberbusch 6.00; Nobel 2.05: Chodorów 3.80; H. Cegielski Poznań 0.43; Nafta Polska 0.30; Bank Przemysłowy Lwów 0.28.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 7.1; Fanto 186; Siersza Górnicza 42; Galicja 1000; Karpaty 125.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.90; Londyn 25.07 i pół; Nowy Jork 5.168; Belgja 26.07; Włochy 21.22; Hiszpanja 75.40. Holandja 207.50; Berlin 1.231; Wiedeń 72.80. Sztokholm 138 i jedna czwarta; Oslo 87.45; Praga 15.30; **Warszawa 99.50;** Budapeszt 0.72 i pół; Białogród 8.35. Konstantynopol 276; Bukareszt 250; Helsingfors 13.00; Buenos Aires 204 i pół.



Najlepsze informacje sportowe posiada bezwarunkowo „Goniec Krakowski“ i dlatego najchętniej go czytam.

——— o ———

ZE SPORTU.

WARSZAWA—KRAKÓW.

W dniu 6 bm. odbył się po kierownictwem kap. W. O. Z. P. N., p. I. Misińskiego trening teamów A. i B. w celu ustalenia reprezentacji, która wyjedzie do Krakowa w dniu 17 bm. dla rozegrania zawodów międzymiastowych. Według opinji kap. Misińskiego, najlepszym strzelcem i przebojowcem okazał się Loth II, zaś w obronie klasyczną grą wybijał się na pierwszy plan Bułanow. Akimow jako bramkarz wykazał się formą bez zarzutu. Ostateczny skład drużyny repr. jest następujący: Akimow (Legja) w bramce, Bułanow (Polonja, Zoller W. T. C.), Pucman (Warszawianka), Amirowicz i Wójcik (Legja) w pomocy, Mieloch, Łańko i Krawuś (Legja), oraz Loth II i T. Grabowski (Polonja) w napadzie. Rezerwa: Luxemburg II i Foght.

ZAKOŃCZENIE KONKURSÓW NICEJSKICH.

O przybyłej z Nicei Polskiej Drużyny Jeździeckiej (rotm. Królikiewicz) odbyły się w Nicei na zakończenie konkursów nadprogramowe zawody konne „czwórkami“, w których to zawodach nasi jeźdźcy odnieśli również zwycięstwo, zdobywając kilka nagród, w tem 2 pierwsze.

ZJAZD BRACTWA STRZELCÓW KURKOWYCH.

W dniach 27, 28 i 29 czerwca br. odbędzie się w Warszawie ogólny zjazd Bractw Strzelców Kurkowych w celu zawiązania centralnej organizacji pod nazwą „Polski Związek Bractw Strzelców Kurkowych“.

OTWARCIE BOISKA K. S. CRACOVIA. W niedzielę dnia 10 bm. otwiera K. S. Cracovia na nowo swój park gier u wylotu ul. Wolskiej. Na odnowionym, znacznym nakładem kosztów i pokrytem pięknem kobiercem murawy boiska odbędzie się w tym dniu o godz. 5 pop. mecz w piłkę nożną między gospodarzami a czeską drużyną Union Żyżkov z Pragi.

WAŻNE DLA UCZESTNIKÓW OBOZÓW LETNICH. Dowiadujemy się, że nie wszyscy uczestnicy obozów letnich otrzymają umundurowanie wojskowe. Uczestnicy obozów dla młodzieży szkolnej, akademickiej i kierownicy hufców szkolnych otrzymują tylko furażerki i owijacze, a dla zużytkowania w razie zniszczenia przedmiotów własnych — trzewiki na stan 10 proc. ogólnej liczby uczestników obozu. Natomiast uczestnicy obozów stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych, oraz nauczyciele szkół powszechnych, otrzymują umundurowanie składające się z bluzy drelichowej, spodni drelichowych, oraz trzewików. Ponad to otrzymują furażerki i owijacze. Uczestnikom obozów harcerskich umundurowanie nie przysługuje zupełnie.

ZE ZWIĄZKU DZIENNIKARZY SPORTOWYCH W WARSZAWIE. Na posiedzeniu zarządu Zw. D. P. S. w d. 6 bm. przyjęto do wiadomości propozycję Ajencji Sportowo Telegraficznej „Centrosport“, której kierownictwo zaofiarowało swój lokal na kancelarję związku i pracownika kancelaryjnego do dyspozycji sekretarjatu zrządu.

POLSKI TURNING KLUB.

W dniu 18 maja o godz. 20 w lokalu Min. Kolej w Warszawie (Nowy Świat 14) odbędzie się walne organizacyjne zebranie Członków Polskiego Touring Klubu. Celem wyboru pierwszego zarządu i nakreślenia programu działalności w pierwszym roku istnienia. Ponieważ celem towarzystwa jest propaganda turystyki po Polsce w najszerszem słowa tego znaczeniu, przeto komitet organizacyjny zwraca się do instytucji i osób sprawami turystyki się interesujących o zgłaszanie się w kancelarji Klubu, czasowo mieszczącej się w lokalu Automobil klubu Polski w Warszawie, Ossolińskich 6, codziennie między 2—3 (Tel. 96—94) celem zapisania się na listę członków.

LEKKOATLETYKA INSTYTUCJĄ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Donoszą nam, że prezydent republiki Francuskiej, dekretem wydanym przed kilkoma dniami uznał francuski Związek lekko-atletyczny za instytucję użyteczności publicznej. Pytanie, kiedy podobny dekret wydany zostanie w Polsce?

OBOZY LETNIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

W związku z wydaniem rozkazu M. S. Wojsk. o zorganizowaniu w r. bież. obozów letnich P. W., dowiadujemy się o ilości miejsc dla uczestników obozu w poszczególnych D. O. K., a mianowicie: DOK. Warszawa — 1000 ludzi, DOK. Lublin — 700 ludzi, DOK. Grodno 700 ludzi, DOK. Łódź 1000 ludzi, DOK. Kraków 1000 ludzi, DOK. Lwów 800 ludzi, DOK. Poznań i DOK. Przemyśl po 1000 ludzi, DOK. Pomorze 800 ludzi i DOK. Brześć nad Bugiem 500 ludzi. W tej liczbie przewidziany jest również centralny obóz Sokoła, organizowany na terenie DOK. Przemyśl oraz obóz żeński, organizowany na terenie DOK. Lwów.

WYNIKI POLSKIE NA KONKURSACH NICEJSKICH.

Wspaniałe wyniki polskiej drużyny jeździeckiej na konkursach w Nicei, przedstawiają się w cyfrach jak następuje: w ciągu 7 dni konkursów drużyna zdobyła 42 nagrody pieniężne na sumę 22.700 fr., oraz 6 wstęg honorowych. W liczbie przytoczonych nagród znajduje się 8 pierwszych z czego 2 puhary wędrowne zdobyte po raz pierwszy (puhar ks. D'Aoste i puhar „Narodów"), oraz 1 puhar wędrowny zdobyty po raz drugi (wielka nagroda miasta Nicei). Drużyna francuska, która w r. ub. zdobyła w konkursie narodów I.-sze miejsce, w roku bież uzyskała zaledwie 4-te. Drużyna polska w ub. r. znajdowała się na 5-ym miejscu, zaś roku bież. wysunęła się na I-sze miejsce. Z 8 nagród pierwszych, 6 nagród, w tem 3 puhary (wędrowne) zdobywa rotm. Królikiewicz na Piccadorze, wygrywając przytem 12.350 fr. gotówką.

PRZED ZAWODAMI POLSKA—CZECHOSŁOWACJA.

W czasie obrad kongresu FIFA, które odbędą się dnia 23 i 24 maja r. b. w Pradze czeskiej, rozegrane zostaną dwa międzynarodowe mecze piłki nożnej: Austrja—Czechosłowacja i Polska—Czechosłowacja. Czeski związek piłki nożnej, nie obawiając się widocznie teamu polskiego, wystawił przeciwko niemu drugi garnitur, złożony przeważnie z graczy drużyn prowincjonalnych.

Skład reprezentacyjny drużyny polskiej zestawiony przez kapitana związkowego podaliśmy kilka dni temu na tym miejscu, zauważamy, iż wchodzą tam 7 graczy z Pogoni, 2 z Wisły, po jednym z Warty i Ł. K. S.

Reprezentacja Czechosłowacji składać się będzie z graczy-amatorów Slavji, Union Żyżkow i Pardubice. W bramce wystawiony będzie Planicha, obrońcy: Holas, Krema; pomoc: Koenig, Svoboda, Schillinger, napad: Blacl, Polacek, Krener, Janza i Polanecky.

W skład drużyny wystawionej przeciw Austrji, wejdą gracze zawodowi Slavii, Sparty i DFC. Przedstawiać się ona będzie następująco: bramkarz Staplik, obrona: Kuchinka i Seifert; pomoc: Kolenaty, Kada, Mahrer; napad Vrner, Sotłys, Vanik, Lastovicka i Jedlinek.

Zbrodnia wileńska.

Zajścia wileńskie wstrząsnęły całą opinją publiczną. Stało się bowiem w polskiej szkole to, co do wyjątków należało w szkole zaborczej. Gimnazjum Lelewela w Wilnie było takim arsenałem amunicji, granatów i bomb, że musiał przyjść moment, w którym te materjały wybuchowe samorzutnie wybuchły. Było to bowiem, jak twierdzi opinja, najpostępowsze gimnazjum w Wilnie. To znaczy, że profesorowie nie mieli u siebie żadnego autorytetu, a rządy należały do młodzieży. Słowem pajdokracja w całej pełni. W takich stosunkach budynek szkolny równie dobrze mógł być lupanarem, knajpą, jak i zbrojownią. Że właśnie był zbrojownią, to dowodziłoby mimo wszystko pewnej tężyzny młodzieży, która tak tragicznie zginęła. Ale że budynek szkolny mógł być arsenałem jakiejś bojówki młodzieńczej, — za to spada odpowiedzialność wyłącznie na tych, którym opieka nad budynkiem powierzona, na dyrekcję szkoły, i wychowawców. I tu trudno powstrzymać się od gorzkich uwag z powodu obsadzania naszych kresów wschodnich przez polskie władze szkolne takiemi indywiduami, których żadne szanujące społeczeństwo nie tolerowałoby 24 godzin. Zamiast wysłania na kresy wschodnie najtęższych, najlepszych sił, ministerstwo oświaty, mając nawet odpowiednią ustawę o przenoszeniu nauczycieli w drodze służbowej, nie umiało przez sześć lat tych stosunków zmienić. na lepsze. A trzeba podnieść, że stosunki szkolne w gimnazjum Lelewela są analogiczne do stosunków w innych szkołach średnich na kresach. Dyrektorami są tam po dziś dzień ludzie bez wykształcenia uniwersyteckiego, albo wyrzuceni z innych środowisk jako moralnie napiętnowane jednostki. To samo dotyczy gron nauczycielskich. Cokolwiek jednak o składzie tych gron możnaby powiedzieć, jedno przecież pozostaje niewytłómaczalnem. Przecież ci nauczyciele i wychowawcy — to Polacy, wychowujący młodzież polską. Czemu się to więc dzieje, że nie potrafili oni trafić do serc młodzieży, jaki mur duchowego odosobnienia dzielić musi tych wychowawców od powierzonej ich opiece młodzieży, że możliwe są tak potworne nieporozumienia i jeszcze potworniejsze tych nieporozumień następstwa. Ta młodzież jest widocznie poza wszelkim wpływem swych profesorów. A tam, gdzie szkoła nie stanowi jednego organizmu z jej kierownikami, tam zawsze biorą górę czynniki pozaszkolne. Mniejsza o to czy to będzie P. O. W., organizacja strzelecka, czy komuniści. Faktem jest, że młodzież wileńska znajdowała się pod bezwzględnym wpływem czynników pozaszkolnych. I tu odsłania się ważne niedomaganie dzisiejszej szkoły polskiej. Nie stanowi ona jednego związanego z sobą organizmu. Nauczycielstwo, młodzież, rodzice, stowarzyszenia młodzieży chodzą obok siebie luzem i każde ciągnie w inną stronę.

Czynniki te działają bez żadnego skoordynowania. W tej atmosferze budynek szkolny nie jest tem ogniskiem pociągającem młodzież do najwyższych ideałów ludzkości, ale przeistacza się w gniazdo wewnętrznych rozterek, w wylęgarnię nienawiści, w laboratorjum chorobliwych pomysłów, w fabryczkę bomb, w skład granatów, we wszystko, co chcecie, tylko nie w miejsce, w którem duch się skupia i wzbija na wyżyny. Czy trzeba dodawać, że po takiej polskiej szkole, w której rodzą się zbrodnie tego rodzaju, jak w gimnazjum Lelewela, pod pozorami polskości brak jej istoty, brak ducha, obywatelskiego i miłości ojczyzny? Krótko mówiąc, niema nic, jest pustka i jałowość wewnętrzna, jałowość ideowa.

To jedna strona tej sprawy. A druga, to sprawa wyolbrzymienia znaczenia egzaminu dojrzałości. Wykształcone w książkowej mądrości społeczeństwo polskie uważa do dziś dnia maturę za konieczny i jedyny dowód inteligencji, za nieodzowne świadectwo duchowej kultury człowieka, a tem samem za jakąś przepustkę uprawniającą jednostkę do wejścia w krąg elity społeczeństwa. I przesąd ten będzie tak długo trwał, jak długo społeczeństwo nie nauczy się nie z książki, ale z obserwacji oceniać rzeczywistości, jak długo wreszcie szkoła średnia o dzisiejszym typie będzie uchodziła za coś wyższego od wszelkiej szkoły zawodowej. Bo tylko w tak niezdrowej atmosferze i wśród tak fałszywych opinij może się zrodzić w mózgu wydziedziczonego z inteligencji przez brak matury młodzieńca przeświadczenie, że przepadnięcie jego przy maturze jest krzywdą wyrządzoną mu przez szkołę, za którą on musi się mścić browningiem, bombą i granatem. Ale zmiana tych stosunków obejmuje całokształt spraw szkolnych, których reformę zaczął już szczęśliwie obecny minister p. St. Grabski. Nie jest to sprawa zniesienia samej matury, ale sprawa zmiany uprzywilejowanego stanowiska, jakie mimo wszystko zajmuje szkoła średnia. A ta reforma dokonać się może tylko powoli i z roku na rok. Likwidacja sprawy zamachu wileńskiego jest likwidacją błędnych opinij społeczeństwa o znaczeniu matury.

Na razie zwrócić należy uwagę na niebezpieczeństwo ciągłego wyławiania szczegółów zbrodni przez prasę dla potrzeb senzacyj. Stwarza to bowiem niezdrowe podniecenie u młodzieży i działa na nią jak epidemja. Jedynym zaś środkiem na epidemję jest jej zlokalizowanie. A więc uprasza się P. T. prasę polską: ciszej koło tej zbrodni!

Nauczyciel.

Piękny czyn.

Pan Jerzy Mroczkowski, syn znakomitego malarza Aleksandra Mroczkowskiego, którego jubileusz niedawno obchodzono, pragnąc dać wyraz gorącej czci dla majestatu Prezydenta Rzeczypospolitej, skorzystał wozoraj z Jego pobytu, aby Mu wręczyć w darze pendzla swego ojca zimowy krajobraz tatrzański w wspaniałych ramach francuskich. Stało się to w czasie przyjęcia w Starym Teatrze w obecności komisarza rządowego miasta dra Wawrauscha i Komitetu jubileuszu Aleksandra Mroczkowskiego. Pan Prezydent wzruszony tym odruchowym objawem pietyzmu, serdecznie za dar wręczony podziękował.

Ładny ten czyn syna znakomitego odtwórcy rodzimego krajobrazu (znajdujące się w Muzeum Narodowem „Morskie Oko" jest prawdziwem arcydziełem) miał prawdopodobnie źródło w uczuciach, jakiemi dla sprawy ojczystej przejęta była nasza stara gwardja artystyczna. Dzisiejsze pokolenie naszych twórców w sztuce i literaturze stara się raczej brać co się da od Rzeczypospolitej (choćby odznaczenia orderowe) aniżeli Jej coś dawać od siebie. Dobrze więc, że w czasach tak realnych, przypomniano idealizm starej gwardji, o której zasługach tak chętnie dziś się zapomina, a które były tem większe, że w czasach niewoli nagrody za nie spodziewać się nie było można.

B.

KRONIKA.

MAJ
10
Niedziela

Dziś 10 Izydora
jutro 11 Mamerta i Fran.

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachód o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami" — wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka".
Poniedziałek: „Uciekła mi przepióreczka".
Wtorek: „Juljusz Cezar".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Niedziela popoł.: „Perły Kleopatry" — wieczorem: „Trzy stare pudła".
Poniedziałek: „Cloclo".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedziela popoł.: „Sonata Kreutzerowska" — wieczorem: „Peer Gynt".
Poniedziałek: „Peer Gynt".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Droga do grzechu" (Koło udręki). Wspaniały, wstrząsający dramat w 2 serjach, 12 aktach, całość w jednym programie. W gł. rolach: Seweryn Mars i Iwy Close, niezwykła piękność.

PROMIEŃ: „Dziecko cyrku"; komedjo-sztuka w 6 aktach. W gł. roli Jackie Coogan.

REDUTA: „Klub złotego zegara"; wielki film awanturniczo-sensacyjny. W roli gł. Emilio Ghione. Jako dodatek do programu: Najweselsze niespodzianki. Razem 12 aktów programu.

SZTUKA: „Zemsta Krymhildy"; druga i ostatnia serja „Nibelungów" wraz z zakończeniem.

UCIECHA: „Car Aleksander II". (Z tajemnic Pietro-Pawłowskiej twierdzy więziennej). Kwartet wokalny pod kierunkiem dyr. B. Walewskiego.

WANDA: „Zemsta Krymhildy"; druga i ostatnia serja „Nibelungów" wraz z zakończeniem.

WARSZAWA: „Listy gończe". Druga serja filmu: Pościg naokoło świata w 18 dniach bez paszportu. Ponadto aktualne zdjęcia: Z życia młodzieży polskiej w obozach w Rytrze za Starym Sączem.

—xox—

Zmarli.

Karolina Śliwińska, wdowa, zmarła 7 maja w 65 roku życia. Pogrzeb odbył się 9 bm.

Z Laskowskich Bronisława Ingiotowa, nauczycielka IX szkoły im. St. Konarskiego, zmarła 8 maja w 45 roku życia. Pogrzeb odbył się 9 bm.

Jan Freindl Freindelsberg, em. nadinżynier kol. i kontrolor magistratu w Gorlicach, zmarł 5 maja w 75 roku życia. Pogrzeb odbył się 9 bm. w Krakowie.

Ze Stachoniów Stefanja Jasińska, zmarła 7 maja w 28 roku życia. Pogrzeb odbył się 9 bm.

Ze Snochowskich Florentyna Patelska, wdowa po kupcu, zmarła 8 maja w 85 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 11 bm. o godz. 2 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Antoni Winzer, agronom, zmarł 7 maja w 21 roku życia. Pogrzeb odbył się 9 bm.

Dyżury aptek.

Niedziela 10 maja w dzień:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19. — **Apteka pod Złotą Głową,** Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

Niedziela w nocy:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

Poniedziałek 11 bm. w nocy:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

—o0—

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 9 maja:

Grand Hotel: Władysław Hackiewicz — Warszawa; Michał Adler — Wiedeń; Podpułk. Podonowski — Nowy Sącz. Adam Kilanowicz — Lwów; Maurycy Korenberg — Warszawa; Feliks Frycz — Będzin; Józef Palger — Biel-

-sko; Fryderyk Steininger — St. Gallen; Prof. Basdevant — Paryż.

Hotel Saski: Władysław Trenczak — Chrzanów; Paweł Tlüemann — Essen; Seweryn Schimmer — Kraków. Wład. Stanecki — Sambor; Antoni Krahelski — Warszawa; Wład. Krasnowiecki — Kraków; Juljusz Wolski — Perepelniki; Jan Radwan — Rawałowice; Norbert Streger — Ołomuniec; Wład. Pawlikiewicz — Wilamowice: Bolesław Limanowski — Warszawa; Hynek Braun — Praga; Stanisław Goszczyński — Warszawa.

—— o ——

MUZYKA KOŚCIELNA. Dziś w niedzielę 10 bm. o godzinie 12 w południe w kościele OO. Jezuitów na Wesołej wykona Towarzystwo śpiewackie „Hasło" pod batutą dyr. p. B. Wolniewicza szereg pieśni kościelnych. Przy organach p. dyr. R. Ferek.

MIANOWANIE W SZKOLNICTWIE. Pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zamianował p. Marcina Gołąba, nauczyciela państwowego gimnazjum im. św. Barbary w Chodzieży, dyrektorem państwowego gimnazjum w Nowym Targu z ważnością od dnia 1 lipca br.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH W WARSZAWIE podaje do wiadomości zainteresowanych osób, że w urzędowej gazecie fińskiej został ogłoszony spis nieruchomości, należących do cudzoziemców, a z powodu nieopłaconych zaległych podatków wystawionych na licytację dnia 18, 10 i 20 maja w miejscowości Terijoki (Finlandja). W spisie tym między innemi figurują następujące osoby, co do których może zachodzić przypuszczenie, że są obywatelami polskimi: 1) Jerzy Dunin i jego żona Olga Świątopełk Mirska, 2) Jan syn Bernarda Wadecki, 3) Włodzimierz Budczyk, 4) Mitrofan Żurawski, 5) Mieczysław Starogradzki, 6) Aleksander Szkłowski, 7) Piotr syn Kazimierza Jaworski, 8) Eugenja Brońska, 9) Karol Juszkiewicz, 10) Paweł i Konstanty Czajkowscy.

KAŻDY, KTO INTERESUJE SIĘ najważniejszym zagadnieniem naszego Państwa, tj. sprawami gospodarczymi i skarbowemi, przybędzie na odczyt posła Jerzego Zdziechowskiego dziś w niedzielę o godz. 7 wieczorem do sali Kopernika Uniw. Jagiellońskiego. Poseł Zdziechowski, jako generalny referent budżetowy jest najlepszym znawcą stosunków skarbowych i gospodarczych. — Odczyt ten odbędzie się staraniem Tow. Bobljoteki Słuchaczów Prawa U. J.

OBSADZENIE STANOWISKA WICEPREZESA SĄDU OKRĘG. CYW. W KRAKOWIE. Wiceprezes sądu okręgowego cywilnego dr Schwarzenberg-Czerny, który — jak wiadomo — został zamianowany prezesem sądu okręgowego karnego w Wadowicach, obejmuje obowiązki prezesa z dniem 1 czerwca br. Opróżnione stanowisko w Krakowie będzie obsadzone drogą konkursu. Na posadę tę kompetują dwaj sędziowie apelacyjni oraz wyższy urzędnik ministerstwa sprawiedliwości.

KONFERENCJA GOSPODARCZA PREZESA BANKU POLSKIEGO P. KARPIŃSKIEGO. Bawiący w Krakowie podczas uroczystości wojskowej 8 maja prezes Banku Polskiego p. Karpiński, odbył wczoraj konferencję z kołami gospodarczemi Krakowa oraz przyjął delegacje związku przemysłowców w sprawie kredytów dla przemysłu. W godzinach popołudniowych prezes Karpiński składał wizyty woj. Kowalikowskiemu i naczelnikom władz krakowskich.

SPIS LOKATORÓW DO WYMIARU PODATKU DOCHODOWEGO. Izba skarbowa wydała obwieszczenie w sprawie spisu lokatorów do wymiaru podatku dochodowego. Obowiązek wypełnienia przepisanych wykazów obejmuje wszystkich lokatorów, tkórzy do dnia 15 maja br. mają właścicielom domów przedłożyć wykazy osób zamieszkałych w ich mieszkaniach w dniu 15 grudnia 1924 r., a mających samoistny dochód, bez względu na wysokość tego dochodu. — Nadto każdy, kto stanowi głowę rodziny, a jest obowiązany do płacenia podatku dochodowego, ma złożyć władzy skarbowej lub właścicielowi domu wykaz wszystkich członków rodziny, będących dnia 15 grudnia ub. r. na jego utrzymaniu.

WYKŁADY NA ZJEŹDZIE PRZECIWGRUŹLICZYM W KRAKOWIE w dniach 16 i 17 maja br. będą bardzo liczne i pouczające. Wielu z nich może zainteresować nie tylko lekarzy, ale i najszersze koła inteligencji. Prócz referatów tematów głównych, które objęli dr Seweryn Sterling z Łodzi, dr Stefan Rudzki z Warszawy, dr Kazimierz Dłuski z Warszawy, dr Antoni Kuczewski z Zakopanego, dr Wiesław Szczepański z Warszawy, doc. dr Janiszewski z Krakowa, dr K. Dąbrowski z Warszawy, zgłoszono cały szereg referatów uzupełniających np. o szkołach-uzdrowiskach, o próbach stosowania szczepionki przeciwgruźliczej profesora Shiga z Tokio, o ubezpieczalniach i samorządowych wkładach władz jako czynnikach w społecznej walce z gruźlicą itd.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 3—9 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7, na meningitis epid. 1, na odrę 8, na tyfus brzuszny 2 (w tem 1 obca), na tyfus plamisty 1, na ospę wietrzną 4, na dyfterję 4, na koklusz 3.

TONĄCY KOŃ W BAGNISKU. Wczoraj podczas zabawy chłopcy zapędzili pasącego się na Błoniach konia do pobliskiego rowu. Ponieważ rów był wypełniony błotem i namułem po ostatniej ulewie, koń począł tonąć tak, że musiano wezwać straż ogniową, która wydobyła konia z bagniska.

ROZPRAWA SĄDOWA PRZECIW REICHERTOWI. Jak się dowiadujemy, obwiniony o nadużycia w depozytach sierocińskich krak. kasy skarbowej Nr. 1 Edmund Reichert otrzymał już akt oskarżenia. Rozprawa przeciw Reichertowi odbędzie się w najbliższym czasie. Do rozprawy zawezwano szereg świadków, przeważnie urzędników kasy skarbowej i funkcjonarjuszy P. P.

Budowa nowego dworca kolejowego w Krakowie.

Kraków, 10 maja.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja kolei w Krakowie otrzymała już **kredyty na podjęcie wstępnych robót około przebudowy krak. dworca osobowego.** Według zatwierdzonych przez ministerstwo planów **nowy dworzec stanie na przestrzeni od ul. Pawiej aż po most w ul. Warszawskiej. Front gmachu** mieścił się będzie **na ul. Pawiej,** która ma być **rozszerzona o 8 metrów celem ułatwienia dojazdu.**

Pierwszym etapem pracy będzie **usunięcie mostu na ul. Warszawskiej i przeprowadzenie dla ruchu ulicznego i komunikacji podkopu pod tory, które z tego powodu zostaną podniesione o blisko 1 metr.** Następnie zarząd kolei przystąpi do **usunięcia szeregu parterowych budynków naprzeciwko koszar im. kr. Jana Sobieskiego, gdzie staną boczne kompleksy nowego gmachu dworcowego.**

Obecny dworzec osobowy przeznaczony będzie w przyszłości na **poczekalnie robotników sezonowych, wyjeżdżających z Krakowa.** Czas trwania budowy nowego dworca jest przewidziany na **okres pięcioletni.**

Burza piątkowa wyrządziła znaczne szkody.

Skutki piorunu na Prądniku Białym.

Kraków, 10 maja.

Piątkowa burza, która przeciągnęła w godzinach popołudniowych nad Krakowem i okolicą wyrządziła — jak obecnie stwierdzono — dalsze **znaczne szkody.**

I tak na ul. Kalwaryjskiej u wylotu ul. Stromej **zatkany został kanał, wskutek czego napierająca woda przerwała przewód tak, że część jezdni została niszczona.** W dniu wczorajszym budownictwo miejskie przystąpiło do naprawy tego kanału i jezdni.

Również **przy ul. Rękawka** w domu pod l. 47 wskutek silnej ulewy **woda wdarła się przez zbutwiały dach na strych.** Na skutek tego **sufit w jednym z pokoji zawalił się.** Mieszkańców delożowano do innych ubikacji.

Podczas burzy **jeden z piorunów uderzył w dom pod l. 91 na Prądniku Białym. Piorun rozbił na wielkiej części dachu pokrycie dachówkowe i strzaskał wiązania dachu doszczętnie.** Piorun przeleciał następnie po drucie od dzwonka na parkan i tu **wybuchnąwszy snopem ognia wpadł w ziemię.**

Będący w mieszkaniu: **właścicielka domu p. Leszczyńska z córką i chłopcem z sąsiedztwa zostali wyrzuceni razem ze stołkami do góry na wysokość półtora metra,** przyczem spadłszy na ziemię potłukli się dotkliwie.

Krwawy napad bandytów na policjanta.

Kraków, 10 maja.

Dnia 8 bm. w nocy trzech nieznanych osobników **napadło znienacka w Swoszowicach na przechodzącego drogą posterunkowego P. P. Stanisława Szczurka i ranili ciężko nożem.**

Zawezwane pogotowie ratunkowe odstawiło rannego na klinikę chirurgiczną w Krakowie. Śledztwo prowadzą wysłane na miejsce organa tut. E. U. Ś.

Dalsze aresztowania w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Pawła Tyszkowskiego.

Kraków, 10 maja.

Jak się dowiadujemy, sprawa **sfałszowania testamentu śp. Pawła Tyszkowskiego,** właściciela ziemskiego, który cały klucz **Howniki,** składający się z **19 folwarków** w powiecie przemyskim **zapisał Polskiej Akademji Umiejętności,** przybiera coraz to większe i sensacyjniejsze rozmiary.

Prócz aresztowanych łącznie z tą aferą: Filipa **Bära** i Roberta **Steina,** obu we Wiedniu oraz Zdzisława **Konopki** w Krakowie, w toku śledztwa sądowego **nałożono areszt śledczy na Henryka Haszlakiewicza dzierżawcę dóbr, Antoniego Tyszkowskiego, rzekomego krewnego zmarłego spadkodawcy i na Andrzeja Niezdropę, rolnika z Howników.**

Policja krakowska otrzymała już akta z Wiednia, tyczące się śledztwa z Bärem i Steinem i **odesłała je dodatkowo do sądu w Przemyślu,** gdzie rozegra się epilog tej sensacyjnej afery.

AKTA SPRAWY 10 AKADEMIKÓW ARESZTOWANYCH w ostatnich dniach w Krakowie pod zarzutem organizowania nielegalnego związku „Pionierów" i uprawiania antypaństwowej działalności prasowej, zostały oddane prokuraturze Państwa. Oskarżenie pójdzie w kierunku organizowania i należenia do tajnych związków. Aresztowani akademicy, którzy rozpoczęli we wtorek głodówkę w więzieniu św. Michała, na skutek interwencji prezesa sądu zaprzestali demonstracji.

SKAZANIE OSZUSTA NA 2 LATA CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA. Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okręg. karnym rozprawa przeciw Zygmuntowi Lewicińskiemu, lat 28, technikowi budowlanemu z Warszawy, oskarżonemu o szereg oszustw, jakich dokonał na gruncie Krakowa, oferując na sprzedaż różne towary. I tak we wrześniu 1921 r. wyłudził pod pozorem dostawy cyny 220.000 mp., od p. Kazimierza Steczkowskiego, w grudniu 1921 r. za sprzedany a nie dostarczony cukier 350.000 mp. od p. Józefa Błaka, oraz w podobny sposób dokonał jeszcze kilku innych oszustw. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Lewińskiego na 2 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc. Przewodniczył sso. dr Münnich, wotowali sso. Horski i sso. dr Wysocki, oskarżał prok. dr. Schwartz.

KRADZIEŻE PODCZAS UROCZYSTOŚCI 8. MAJA. Nieznany sprawca skradł M. Ajdukiewiczowi, portfel skórzany ze znaczniejszą kwotą pieniężną i dokumentami osobistemi, w chwili, gdy tenże w czasie uroczystości przechodził jedną z ulic.

Również nieznani sprawcy skorzystali z nieobecności w domu p. E. Zetkowicz, która w dniu wczorajszym była na uroczystościach na Rynku z okazji pobytu prezydenta Wojciechowskiego. Sprawcy zakradłszy się do jej mieszkania, zabrali większą ilość garderoby.

WŁAMANIE DO FABRYKI WÓDEK. Tut. eksp. śledczą pod „Telegrafem" zawiadomiono o wielkiem włamaniu do fabryki wódek Mozesa Bilebauma w Bochni. Wysłani na miejsce tut. wywiadowcy stwierdzili, że włamania dokonano w nocy z 7 na 8 bm. Sprawcy rozbili kasę ogniotrwałą i skradli 7000 zł., 120 dolarów i biżuterję.

POD KOŁAMI DOROŻKI. Onegdaj popołudniu dostała się wskutek nieostrożności pod koła przejeżdżającej pl. Dominikańskim dorożki 10-letnia Chaja Lichtig. uczenica, zamieszkała przy ul. Krakowskiej l. 39. Pokaleczoną dziewczynkę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

———

FILOZOFICZNE PODSTAWY KATOLICYZMU. Wykład ks. prof Hortyńskiego odbędzie się we wtorek dnia 12 bm. o godz. 7 wiecz. w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary. Goście mile widziani.

Z TOW. HYGJENICZNEGO. W poniedziałek dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się wykład prof. dra Gądzikiewicza „O wodzie" — w sali Muzeum przemysłowego, Smoleńsk 9.

W ZWIĄZKU INTELIGENCJI POLSKIEJ rozpoczyna się Kurs kroju i szycia oraz modniarstwa dnia 14 maja br. Wpisy przyjmuje się codziennie między godz. 4—6 popoł. w biurze: Smoleńska 9, Muzeum przemysłowe, II piętro, Nr. sali 130.

—— o ——

GUSTAW OLECHOWSKI. „Listy z Nizin". Wrażenia z Holandji. Stron 96. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Świetne migawkowe obrazki współczesnej Holandji. Doskonała zachęta do zwiedzenia kraju tulipanów, „tego wzoru czystości i skrzętności narodowej", a zarazem miła, nie nużąca lektura, zabarwiona dowcipem zlekka rubasznym i wielu dygresjami do stosunków naszych.

Z wczorajszego rautu w salach magistratu.

— Może pan byłby tak łaskaw wytłumaczyć mi, kto jest ten malutki człowiek tuż obok Prezydenta Państwa?

— To jest p. Wawrausch, zwany pospolicie „głowa miasta".

— Dlaczego głowa miasta?

— Bo widzi pan, głowa siedzi zawsze człowiekowi na karku, a on także siedzi na... karku miasta.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących — pracy — **50 gr.**

Wolna posady.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych, umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć **natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul.** Podzamcze 30.

POTRZEBA dwóch młodych kawalerów, zdolnych, samodzielnych tokarzy drzewa. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

WYTWÓRNIA pasów w Krakowie na Zabłociu poszukuje rymarzy. Zgłoszenia Urząd Pośr. Pracy: Kraków, Podzamcze 30. 132

PODMAJSTRZY do fabryki wyrobów betonowych potrzebny zaraz na prowincję. Zgłoszenia: Urząd Pośrednictwa Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. 132

POTRZEBNY spólnik do piekarni i cukierni z kapitałem 2000 zł. Oferty do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Cukiernia“. 211

FRYZJERSKIEGO pomocnika, młodego i starszego praktykanta na dokończenie praktyki, poszukuje Bolesław Bubety, Nowy Sącz — Grodzka. 220

GOSPODYNI potrzebna zaraz do majątku. Wymagane: znajomość kuchni, gospodarstwo mleczne, prowadzenie domu. Oferty z odpisem świadectw długoletnich przesyłać: Trzciński, Gdyczyna, p. Dynów. 221

Poszukujący posad

DŁUGOLETNI woźny, kawaler, wolny, z najlepszemi poleceniami szuka posady woźnego, inkasenta, także ze sprzątaniem. Posiada ładne pismo, włada językiem niemieckim i polskim. Łaskawe zgłoszenia pod „Woźny“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

POKOJOWA zdolna, z bardzo dobremi świadectwami poszukuje posady na sezon, najchętniej w Krynicy. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Zdolna“. 217

KUCHARKA poszukuje posady zaraz lub od 15 maja. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kucharka“. 216

KUCHARZ bardzo dobrze obznajomiony z kuchnią może się zająć także całem gospodarstwem większym. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak“. pod „Pierwszorzędny kucharz“. 223

SZOFER mechanik i elektromonter, kawaler, lat 30. inteligentny, z kilkuletnią praktyką pragnie zmienić posadę od 1 czerwca. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Szofer“. 224

KIEROWNIK fabryki stolarskiej, z praktyką kilkuletnią zagranicą, dobry kalkulant i fachowiec w budowie karoserji poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kalkulant“. 225

KRAWCOWA samodzielna szyje w domach prywatnych lub wyjedzie do dworu. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Adm. „Gońca Krak.“ pod „Szyk“. 226

OSOBA, lat 39, władająca polskim i niemieckim językiem, w słowie i piśmie, przyjmie posadę towarzyszki, pielęgniarki słabej osoby, także na wyjazd. Łaskawe oferty przyjmie Adm. „Gońca Krak.“ pod „15 maj“. 232

KIEROWNIK do wyrobu deszczułek szczotkarskich poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków proszę skierować do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Sumienny“. 215

MECHANIK odpowiedni, lat 28, kawaler, z długoletnią praktyką w Niemczech, obznajomiony na prądzie, akkumulatoren-batterie, parowych maszynach, kotłach, turbinach itp. rzeczach; posiadając dobre świadectwa — poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod: „Mechanik A. Z.“ p. Będziński, p. Grodzice Wojkowice Kom. kop. „Jowisz“. 233

ŚLUSARZ i palacz cetraln. ogrzewania, znający się na wszelkich reparacjach domowych, jak np. wodociągi, gaz, światło elektryczne itd., poszukuje stałej pasady tylko w poważniejszych instytucjach. Pośredn. odmienię. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Stała posada“. 2544

Mieszkania i lokale

DWÓCH panów poszukuje pokoju dobrze umeblowanego od zaraz ewentualnie od 15 maja. Czynsz według umowy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „150“. 203

POTRZEBNY pokój umeblowany w śródmieściu. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wysoka zapłata“. 210

DUŻY pokój z przedpokojem, frontowy, słoneczny, z osobnem wejściem, umeblowany, z elektryką w Rynku gł. z całem utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pokój w rynku“. 2536

Sprzedaż i kupno

OBRAZY pierwszorzędnych malarzy współczesnych i zmarłych kupię. Zgłoszenia pod „Polscy artyści“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“. 2519

KUPIĘ parcelę w Zakopanem. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Parcela“. 227

KUPIĘ willę mniejszą w Zakopanem lub Krynicy Zgłoszenia pisemne z podaniem dokładnego opisu i ceny do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kupno w gotówce“. 228

SPRZEDAM płaszcz damski jasny i sukienkę wełnianą. Blich 8, II p., Nr. drzwi 18. 229

Matrymonialne.

KRAWIEC zdolny, młody, przystojny, chętnie pozna krawczynię również zdolną, która posiada mieszkanie w Krakowie. Kapitał na otwarcie większego warsztatu krawieckiego posiadam. Cel matrymonjalny po bliższym poznaniu. Zgłoszenia tylko pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Szczęście i bogactwo“. 202

KAWALER, lat 35, elegancki, zamożny, na wysokim rządowym stanowisku, z braku odpowiednich znajomości, pragnie poznać na tej drodze zamożnej panny do lat 30. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia przyjmie Adm. „Gońca Krak.“ pod „Droga do szczęścia“. 230

OSOBA, lat 28, elegancka, wytworna, zamożna, uprawiająca wszelkie sporty — pragnie poznać mężczyznę do lat 40 na wyższym stanowisku. Cel matrymonjalny nie wykluczony. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Sport“. 231

Rozmaitc

MASZYNY do szycia bębenkowe krawieckie, szewskie, rękawicznicze, kuśnierskie, dziurkarki, bieliźniane. 100 złotych ręczne, 130 nożne, wysyłamy po wpłaceniu 30 proc. zadatku. Cenniki bezpłatnie. Warszawa, Nowy Świat 54, Setril. 2521

LETNISKO kuracyjne kąpielowe „Brzoza“, pow. Bydgoszcz, Pomorze, Tel. Brzoza Nr. 2, stacja kolej. Jezioro jezuickie w miejscu. Zdrowa, sucha miejscowość, położona nad malowniczem jeziorem, okolonym iglastym lasem, 14 km. od Bydgoszczy, 50 pokoi, plaże, rybołóstwo, łodzie zwyczajne i motorowe. Oświetlenie elektryczne. Rozpoczęcie sezonu 1 maja. — Ceny przystępne. — Usługa skora i rzetelna. Poleca się uprzejmie Dyrekcja letnisko Brzoza. 344

UNIEWAŻNIAM zgubione papiery wojskowe na nazwisko Jan Słowikowski, Lipie Rzeki Sadek, pow. Limanowa, wydane przez P. K. U. Nowy Targ. 2534

2000 ZŁOTYCH pożyczę, chętniej na wieś. Warunki do omówienia. Zgłoszenia listowne pod „Stanisław“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“. 2593

Elektromechanik

lat 33, władający językiem niemieckim i francuskim, kursa szkoły zagranicznej, bezwzględnie pewna zagrania siła, zdolny w prowadzeniu większych montaży central instalacji siły i światła poszukuje posady od 1 czerwca najchętniej na prowincji. Zgłoszenia pisemne do administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Siła pierwszorzędna“. 190

ALEKSANDER FISCHHAB



WYTWÓRNIA PIECZĘCI KAUCZYKOWYCH, DRUKARŃ DOMOWYCH, SZYLDY, NAPISY EMALJOWANE, MARKI PIECZĄTKOWE, (nalepki) do LISTÓW, NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI 2539

KRAKÓW, GRODZKA 5J. Telefon 3256.

Spełniając życzenie

naszych P. T. Czytelników szczególnie ze sfer górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, wydawnictwo „Gońca Krakowskiego“ zawarło

niesłychanie dogodną umowę

z Poznańsko - Warszawskim Bankiem ubezpieczeń Sp. akc.

Na mocy tej umowy każdy z Prenumeratorów naszego pisma będzie ubezpieczony w Warszawsko-Poznańskim Banku S. A. na następujących warunkach:

1) Ubezpieczenie tyczy się nieszczęśliwych wypadków i śmierci wypadkiem tym spowodowanej (ubezpieczenie nie obejmuje wypadków w czasie jazdy okrętem, aeroplanem, własnym automobilem).

2) Roczni prenumeratorzy „Gońca Krakowskiego“. ubezpieczeni będą na wypadek śmierci kwotą . . . 2,500 zł inwalidztwa spowod. wypadkiem 5,000 zł.

3) Półroczni na wypadek śmierci 1,500 zł. na wypadek inwalidzwa . . . 3,000 zł.

Prenumerata „Gońca Krakowskiego“ wraz z ubezpieczeniem kosztuje rocznie: 45 zł. w Krakowie, na prowincji 50 zł. Prenumerata półroczna w Krakowie 22 zł. na prowincji 25 zł.

Zaraz po wpłaceniu półrocznej czy rocznej prenumeraty otrzyma nasz Czytelnik kopię policy ubezpieczeniowej Poznańsko-Warszawskiego Banku ubezpieczeń S. A.

Urzędnicy państwowi i pp. oficerowie mogą wpłacać należność za prenumeratę wraz z ubezpieczeniem w ratach kwartalnych.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje administracja „Gońca Krakowskiego“ Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7. I. p.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

1228 **ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojowskiego**

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. **Objawy** (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. **Objawy** (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i [illegible] na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

MARKA OCHRONNA

SUDORYN

SUDORYN

2474

(w pudełkach z sitkiem)

jedyny, wypróbowany środek, usuwający BEZPOWROTNIE

POT I NIEMIŁĄ WOŃ Z RĄK, NÓG I PACH

Laborat. Chem. Farm. „Ap. Kowalski“, Warszawa, ul. Miodowa 5.

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego“ hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company“ w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne maszyny 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43, Kielce, Sienkiewicza 31, Lublin, Szpitalna 17, [illegible] [illegible] 2440

Dokładność czasu i piękność formy daje fabryka



OMEGA

w swoim nowym typie zegarka

za **Zł 39.—**

Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich

Czytajcie i rozpowszechniajcie

Gońca Krakowskiego

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.